GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 17. | Chicago, Illinois, Czwartek dnia 23go Kwietnia 1908 roku. | Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Handel dziećmi.

FRIEDRICHHAFEN. — Zapotrzebowanie dzieci do robót rolniczych wywołało tu formalny handel dziećmi, zaprzedanie tychże w czasową niewolę.

Na rynku w Friedrichhofen pojawia się co rocznie 300 do 400 chłopców w wieku od 11 do 14 lat, pochodzących przeważnie z Tyrolu i Przeduralii; dzieci te zakontraktowują rolnicy na cały rok do robót polnych.

Rodzice najczęściej przywożą tu te dzieci na rynek zbytu. Zjawiają się tu następnie setki pracodawców, którzy oglądają dzieci, opukują im piersi, zaglądają w usta, patrzą na łydki i muszkuły, przyczem wypowiadają głośno zalety i wady "towaru". Następnie po wysortowaniu, następują ugody i podpisanie kontraktów. Kontrakty zwykle zawierają się na 7 miesięcy, za ryczałtowym wynagrodzeniem $12.50 do $20.

Po ukończeniu robót wiele dzieci wraca do domów fizycznie i moralnie wyniszczonych, a kto zna "pruskich cywilizatorów" ten to pojmie jaka to niewola.

Sceny, rozdzierające serca z bólu odgrywają się tu przy rozłączaniu rodziców z dziećmi.

Pociski przeciwbalonowe.

Francya, przodująca dziś w technice balonowej, pracuje też równocześnie nad wynalezieniem środków walki z balonami. Początek w tym kierunku dały Włochy, konstruując specyalne armaty i pociski łańcuchowe. Nowo wynalezione pociski francuskie przeciw balonom mają dosięgać wysokości 3,600 metrów. Pociski te zapalają się w chwili wyjścia z otworu armatniego, wybuchają jednak dopiero w chwili zetknięcia się z powłoką balonu, przy czem zapalają gaz, wypełniający balon, przez co niszczą zupełnie statek napowietrzny. W kołach wojskowych nowy ten wynalazek, którego szczegóły są jeszcze pilnie strzeżone, obudził wielkie zainteresowanie. Aby wypróbować go także praktycznie, postanowiono poświęcić kilka balonów captiv, a ćwiczenia na wielką skalę odbędą się w najbliższym czasie.

Echa zbrodni lwowskiej

WIEDEŃ, 15 kwietnia. — Cała Galicya jest wzburzona z powodu morderstwa namiestnika hr. Andrzeja Potockiego. Posłowie ruscy oświadczyli w parlamencie, iż morderstwo to jest usprawiedliwione, albowiem czas już położyć polskim rządom. Studenci ruscy we Wiedniu cieszą się otwarcie i pochwalają to morderstwo, podczas gdy Polacy urządzają demonstrancye przeciw Rusinom. W poniedziałek we Lwowie; wybito tam wszystkie szyby w ruskich klubach i towarzystwach. Rusini uciekają ze Lwowa. Zaburzenia przybierają ogromne rozmiary Rozruchy przeniosą się na prowincye, gdyż wzburzenie umysłów ogromne.

Czuje się niebezpiecznym.

Berlińskie biuro detektywów otrzymało z Lizbony ofertę, ażeby wysłało tamże 6 detektywów prywatnych dla bezpieczeństwa króla Manuela. Wobec tego należy sądzić, że król portugalski nie czuje się zbyt bezpiecznym na swym dworze.

Bunt więźniów.

PETERSBURG, 15 kwietnia. — Donoszą z Penzy, że w tamtejszem więzieniu jedenastu politycznych więźniów zasztyletowało dwóch dozorców, rzucili bomby i podczas zamięszania wywołanego wybuchem zbiegli. Zorganizowany jednak przez straż więzienną pościg dognał ośmiu zbiegów i rozstrzelił ich.

Katastrofa na morzu.

GOTHENBURG, 15 kwietnia. — W pobliżu tutejszych wybrzeży rozbił się o skały podwodne parowiec "Goetalef." Z 40 osób znajdujących się na okręcie znaczna część zginęła. Pod pokładem znaleziono dotąd ośm trupów; prawdopodobnie jednak ofiar jest więcej.

Rosya zamawia torpedowce.

PETERSBURG, 16 kwietnia. — Gazeta "Ruś", komunikuje, że admiralicya rosyjska postanowiła zamówić w Anglii cztery torpedowce, które mają mieć po 900 ton pojemności.

Papież nie sprzyja niemcom.

RZYM, 15 kwietnia. — Podróż Buelowa do Rzymu miała na celu pozyskanie Ojca św. dla planów germanizacyi Polaków. Kanclerz uzyskał posłuchanie u Ojca św. i prosił Go, aby przeznaczył Niemca na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, celem prędszego zgermanizowania Polaków. Ojciec św. odrzekł, iż nie miesza się do polityki i zważa tylko na dobro i zbawienie dusz polskich i wyraźnie zaznaczył, iż nie popiera planów germanizacyjnych pruskich. Arcybiskupem na stolicy ś. Wojciecha będzie więc Polak a nie Niemiec.

Koniec strajku.

PARYŻ, 17 kwietnia. — Dziś skończył się tu strajk robotników budowlanych, który rozpoczął się 4 kwietnia, a w którym brało udział 50,000 robotników. Zjednoczeni robotnicy odstąpili swych przewódców i zawarli osobiste umowy z pracodawcami. Praca rozpocznie się w poniedziałek dnia 20 kwietnia.

Rozstrzelanie i wyroki.

KRASNOJARSK, Syberya, 18 kwietnia. — Wykonano tu wczoraj dwa wyroki śmierci przez rozstrzelanie na osobach porucznika Masłowa i pewnego sierżanta, których sąd wojenny uznał winnymi za to, iż kierowali napadem na odwach wojskowy i więzienie w Krasnojarsku. Podczas napadu owego zginęło wiele żołnierzy.

TOBOLSK, Syberya, 17 kwietnia. — Sąd wojenny skazał na śmierć trzynastu więźniów obwinionych o bunt w tutejszem więzieniu, podczas którego jeden strażnik został zabity.

Niebezpieczny ptaszek.

PARYŻ, 17 kwietnia. — Aresztowano tu pewnego Meksykańczyka, u którego znaleziono cały zapas dynamitu i nitrogliceryny. Policya przypuszcza, że jest tó niebezpieczny anarchista, który miał zamiar dokonać zamach na życie, prezydenta Fallieres.

Stany Zjednoczone ujmą się za Chinami.

PARYŻ, 17 kwietnia. — Dziennik tutejszy "Echo de Paris" donosi z podobno dobrze poinformowanego źródła, że stanowcze zachowanie się rządu chińskiego w obec Moskali i Japończyków w Mandżuryi spowodowane jest jedynie poparciem, które Chinom udzielają Stany Zjednoczone.

Jubileusz cesarza austryackiego.

Z Wiednia komunikują, że oprócz książąt i panujących niemieckich z cesarzem Wilhelmem na czele spodziewają się tam przybycia innych także królów i rządzących kierowników państwa, którzy będą składać życzenia austryackiemu cesarzowi, jako jubilardowi. Oczekiwany tam jest król angielski Edward i Fryderyk król Danii. Wyglądają także przybycia prezydenta francuskiej republiki Fallieres'a.

Morderca cesarzowej austryaciej zwaryował.

Z Genewy w Szwajcaryi przysyłają wiadomość, że więziony tam za zamordowanie austryackiej cesarzowej Elżbiety w sierpniu 1898 anarchista Lucheni dostał pomieszania zmysłów. Zgon jego ma wkrótce nastąpić.

Walka moskali z kurdami.

TYFLIS, Kaukaz, 17 kwietnia. — Wojska rosyjskie dokonały straszliwej zemsty na Kurdach, którzy zrabowali kaukazkie wsi nad graniczne. W walce zginęło po stronie Kurdów 34 ludzi, po stronie rosyjskiej jeden. Po obu stronach jest jednak wielu rannych. Gdy Kurdowie uciekli, kozacy ogniem i mieczem zniszczyli ich posiadłości. Miejscowości Bolesuvar, Kodzabeklu i Zariah zostały zrównane z ziemią, a mieszkańców ich kozacy złupili.

PETERSBURG, 18 kwietnia. — Tutejsze ministeryum zagraniczne otrzymało zawiadomienie, że Persya wysyła również ekspedycye wojskową na granicę transkaukazką, która ma działać wspólnie z wojskiem rosyjskiem w zwalczaniu rozbójniczych Kurdów.

"Bohaterowie" Portu Artura pensyonowani.

Generałowie Fock, Smirnow i Reiss smutnej pamięci bohaterowie obrony Portu Artura zostali spensyonowani, pozwolono im jednakowoż nosić uniformy wojskowe.

Brat Stołypina skazany.

PETERSBURG, 17 kwietnia. — Wobec reakcyonistów ustępują wszelkie względy na stronę. Oto nawet brat premiera Stołypina, znany publicysta Aleksander Stołypin został wczoraj skazany na jednotygodniowy areszt i zapłacenie sto rubli kary za obrazę jednego z przywódców "czarnej sotni".

Wojna w Marokko.

COLOMB BECHAR, Algerya, 18 kwietnia. — Pewien oddział francuskiego wojska, konsystującego na wzgórzach Talzara, który miał ochraniać okolicę Tamlet przed wrogimi napadami został wczoraj napadnięty przez bandę Berberów i Arabów, którzy już od niejakiego czasu szerzyli zniszczenie na granicy Algeryi. Francuzi zaskoczeni niespodziewanie bronili się w rozpaczliwy sposób i nie tylko zdołali odpędzić napastników, ale się także puścili za nimi w pogoń, pędząc ich sześć mil w głąb kraju. Francuzi odnieśli zwycięstwo, lecz okupione wielkiemi ofiarami, bo mają wśród siebie 28 zabitych i 100 żołnierzy oraz 18 oficerów rannych. Nieprzyjaciele pozostawili na placu 125 trupów.

Straszna zbrodnia.

W Sewili aresztowano pewnego szewca i jego żonę, którzy, jak się okazało, zamordowali w ciągu pożycia małżeńskiego 24 dzieci zaraz po narodzinach każdego, poczem zakopywali zwłoki pod podłogą własnego mieszkania. Podczas poszukiwań, przedsięwziętych z tego powodu przez policyę w mieszkaniu szewca, znaleziono pod podłogą mnóstwo szczątków niemowląt. Gdy prowadzono aresztowanych do więzienia, tłum usiłował odbić ich policyi zlinczować.

Świętokradztwo w Rzymie.

RZYM, 21 kwietnia. — O okropnem, niemal nieprawdopodobnem wydarzeniu donoszą z Watykanu. Wedle obiegającej tu pogłoski, onegdaj, w dniu samej Wielkiejnocy, zebrało się w kaplicy prywatnej Papieża około 200 osób, które tego przywileju dostąpiły naturalnie tylko za szczególną protekcyą, na podstawie polecenia ambasadorów różnych rządów. Wszyscy przystępowali do Stołu Pańskiego. Nagle spostrzeżono, że trzy z tych osób usuwają z ust Komunię przyjętą i starają się ukryć ją w dłoni. Przerażenie ogarnęło wszystkich. Natychmiast wyprowadzono z kaplicy świętokradców. Podobno Ojciec św. rozpłakał się z bólu i przerażenia. Okazało się, że owemi osobami byli: profesor Feilbogen z uniwersytetu wiedeńskiego, żona jego i siostra żony, i że byli to, jak się samiprzyznali, żydzi, którym przykro potem było, iż stali się powodem świętokradztwa, o którego doniosłości nie mieli pojęcia. Jak się zdaje, zawinił tu ambasador austryacki, bez którego polecenia ci ludzie nie byliby dostali się do kaplicy.

Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, to niewiadomo jeszcze, jakie pociągnie za sobą konsekwencye, ale ambasador austryacki niezawodnie zostanie odwołany. Były podobno precedensa, iż procesowano i karano więzieniem osoby, które pod fałszywemi pozorami dostawszy się na nabożeństwa wywoływały zgorszenia. Wedle zdania niektórych, nie zaszło tu faktycznie świętokradztwo, gdyż intencyi popełnienia tegoż nie było.

Zamach na prezydenta Guatemali.

MEXICO CITY, 21 kwietnia. — Specyalna depesza donosi: "Prezydent Manuel Estrada Cabrera wchodził do pałacu, gdzie miał udzielić audyencyi ministrowi amerykańskiemu, Williamowi Heinke, gdy nagle nastąpiło kilka eksplozyj dynamitowych. Szczęśliwie jego ekscelencya wyszła cało, stracony tylko jeden palec. W kraju panuje zupełny spokój".

Na życie Cabrery urządzono już kilka zamachów.

Zderzenie kolejowe.

MELBOURNE, Australia, 21 kwietnia. — Koło Baybrook Junction zderzyły się dwa pociągi napełnione wycieczkowcami. Kilka wagonów zostało zupełnie zniszczonych. 41 osób zostało zabitych, a 60 osób poniosło większe lub mniejsze uszkodzenia.

Zatarg włosko-turecki.

KONSTANTYNOPOL, 21 kwietnia. — Nieporozumienia pomiędzy Turcyą a Włochami w sprawie poczt należy uważać już jako załatwione. Turcya przyznała Włochom podobne prawa w tym kierunku jak i innym państwom. Nie będzie zatem protestować przeciw zakładaniu włoskich urzędów pocztowych w pięciu miastach, w których już inne mocarstwa swoje takie urzędy posiadają. Rząd włoski zaniechał wysłania floty na wody tureckie.

Zagraniczne pisma, zwłaszcza londyńskie przedstawiają zgodnie sprawę konfliktu Włoch i Turcyi, jak powyżej. Przejawia się atoli w nich ciekawość, jak też się Niemcy w tej sprawie zachowają.

Podróże Króla Edwarda.

LONDYN, 21 kwietnia.— Król Edward, wraz z małżonką swą królową Aleksandrą udali się w odwiedziny do Danii, Szwecyi i Norwegii.

Spisek bułgarski.

SALONIKI, 20 kwietnia. — Wykryto tu spisek powstańców bułgarskich z Macedonii, mający na celu zamordowanie konsulów: austryackiego i angielskiego, oraz wysadzenie w powietrze pałacu gubernatora tureckiego.

Moskale ponieśli wielką klęskę.

TYFLIS, Kaukaz, 20 kwietnia. — Nad granicą persko-kaukazką poniosły wojska rosyjskie ciężką klęskę od Kurdów, którzy otoczyli oddziały kozackie. Położenie Moskali jest rozpaczliwe, zwłaszcza, że w kraju szerzy się powódź i nadesłanie im posiłków jest bardzo utrudnione.

Z Petersburga i z południowej Rosyi wysłane są z pośpiechem posiłki i amunicye na Kaukaz. Pewien amerykański podróżnik, który tu właśnie powrócił z Tyflisu, opowiada, że pociągi idące na południe przepełnione są żołnierzami, a na linii, wiodącej do Karsu, nie przyjmowane są żadne przesyłki prywatne.

Generał Liniewicz umiera.

PETERSBURG, 21 kwietnia. — Były głównodowodzący armią rosyjską w Mandżuryi, jenerał Liniewicz jest umierający. Sędziwy oficer nabawił się zapalenia płuc, a stan jego jest bardzo groźny. Liniewicz pochodzi z litewsko-polskiej rodziny, ale przeszedł na prawosławie. Ma on ośmnaścioro dzieci, z których trzech chłopaków kształciło się w Krakowie i uważają się za Polaków.

Ślub Książęcy.

PETERSBURG, 21 kwietnia. — Dnia 3 maja w zamkowej kaplicy w Carskiem Siole odbędzie się ślub wielkiej księżniczki Maryi Pawłówny z księciem Wilhelmem, drugim synem króla szwedzkiego Gustawa.

Dżuma w Wenezueli.

WASHINGTON, D. C., 21 kwietnia. — Z Wenezueli nadeszła nieurzędowa wiadomość, że La Guaira i w innych miejscowościach Wenezueli panuje dżuma. W La Guaira padają ofiarą tej strasznej zarazy całe rodziny.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 34/100 15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 88/100 25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	52 32/100 25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 80/100 15c.
GULDEN — do Holandyi	41 88/100 25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 35/100 25c.
LIRA — do Włoch	19 88/100 25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

KWIECIEŃ.

23. Cz. Jerzego rycerza.
24. P. Wojciecha B.
25. S. Marka Ewangelisty.
26. N. Matki Boskiej D..R.
27. P. Peregryna.
28. W. Watalisa.
29. Śr. Piotra męczennika.

Wiadomości z Polski.

Nagły zgon kapłana na cmentarzu.

W Pęcicach pod Warszawą na cmentarzu miejscowym chowano ś.p. ks. Wincentego Kuderkę, emerytowanego, a wielce zasłużonego kapłana. Na pogrzebie obecny był przyjaciel zmarłego, ks. Franciszek Marmo, proboszcz z Kobyłki. Sędziwy kapłan ten, przejęty śmiercią przyjaciela, był tak wzruszony, że kiedy nad grobem zmarłego przemówił w serdecznych słowach ks. Skarzyński, ksiądz Marmo nagle zasłabł, padł na grób i umarł.

O buty króla serbskiego

"Kuryer Warsz." donosi: Dostawcą obuwia dla dworu serbskiego od roku 1900 jest szewc warszawski p. Kamiński. — Na uroczystość dworską ślubu króla Aleksandra I. z Dragą, zamordowanych przez spiskowców przed kilku laty, pan Kamiński dostarczył obuwia dla królewskiej pary, jednak nie otrzymał zapłaty za dostarczone zamówienie do Białogrodu. Po długim kołataniu do różnych ministerstw, porozumiewaniu się aż z poselstwem w Petersburgu, p. Kamiński nic nie wskórawszy, zwrócił się za pośrednictwem adwokata do sędziego pokoju, żądając zasądzenia należności za buty króla serbskiego od kupca warszawskiego, konsula serbskiego p. Hugona Seydla i dowodząc, że konsulat Serbii w Warszawie powinien regulować długi dostawców. Obrońca pozwanego znów utrzymuje, że konsulat nie może załatwiać prywatnych rachunków królewskich, mając inne zadania do spełnienia. Pan Kamiński wytaczając proces o 240 rb. za obuwie królewskie, złożył między innemi dowód z ministerstwa dworu w Białogrodzie, że króla serbskiego pochowano w butach, pochodzących istotnie z Warszawy od p. Kamińskiego. Wkrótce tą sprawą zajmie się sąd warszawski..

Dziki mord i rabunek.

Z Brodów piszą: Z pobliskiego Radziwiłłowa nadeszła tu dziś wiadomość o strasznem morderstwie rabunkowym, popełnionym w jednym z rozlicznych jego przysiołków. Brat włościanina tamtejszego, niewiadomego nazwiska, trudniącego się odwożeniem drzewa do Brodów, dowiedziawszy się, iż tenże przechowuje w domu nieznaczną kwotę pieniężną, napadł wczoraj w czasie jego wyjazdu na zagrodę w zamiarze rabunku. Spotkawszy się tu jednak z oporem żony gospodarza i tegoż dziatwy, po krótkiem szamotaniu się chwycił za leżącą opodal siekierę i jednem uderzeniem rozpłatał głowę nieszczęśliwej ofierze, poczem rzuciwszy się na bezbronne dziatki, tak je poranił, iż z powodu znacznego upływu krwi i braku natychmiastowej pomocy lekarskiej słaba jest tylko nadzieja utrzymania ich przy życiu. Mordercę ujęto.

Pożar.

Piszą nam z Przewodowa: Dnia 21 z. m. o godzinie 10 przed południem wybuchł pożar w Przewodowie, wsi powiatu sokolskiego, Pożar objął w mgnieniu oka pięć zagród włościańskich i groził nieszczęściem całej wiosce, gdyby nie odwaga i czyn godny pochwały tutejszych nauczycieli Haika i Diakowa, tudzież posterunku żandarmeryi. Z posterunku żandarmeryi odznaczyli się panowie wachmistrz p. Presznej, "postenfuhler" Bielecki, "postenfuhler" Wilowski i żandarm Kilar, którzy energicznie zajęli się akcyą ratunku i wytrzymali dalszy rozlew ognia, gdyż panował silny wicher. Szkoda wynosi około 12,000 k., a poszkodowani byli zaasekurowani w różnych towarzystwach.

Straszna śmierć trojga dzieci.

Żona hutnika Michała Gaszyka w Roździeniu na Górnym Śląsku pozostawiła w domu 3½ i 5 i pół letnie dziewczątka pod opieką 8-letniej Maryanny Tomali. Ojciec dzieci, powróciwszy z nocnej pracy w hucie, udał się na spoczynek. Do niecenia ognia w piecu użyły dzieci nafty, przytem eksplodowała bańka a paląca się nafta oblała wszystkie dzieci. Krzykiem zbudzony ojciec usiłował ogień przytłumić i odniósł również ciężkie poparzenia. Dzieci zmarły w strasznych męczarniach.

Skazana na więzienie za nieznajomość języka niemieckiego.

Z Bottropu piszą do bochumskiego "Wiarusa Polskiego", że dnia 20 marca żona Józefa Grzegorzka stawała jako świadek przed sądem. Gdy oświadczyła, że po niemiecku zeznawać nie może, ponieważ nie zna dostatecznie języka niemieckiego, skazana została na dwa dni więzienia. Dopiero za staraniem męża wypuszczono panią Grzegorzkową na wolność tego samego dnia o godz. 4 popołudniu.

Dobry przykład.

Z Czempina piszą do "Wielkopolanina", że od kilku lat na czas postu zjeżdża tam pewien Niemiec z wędlinami, które sprzedaje na targu. W tym roku przybywał na targ także Polak, wskutek czego Niemiec nie sprzedawał towaru całego. Niemiec zrobił zażalenie do policyi. Dnia 27 z. m. rano policyant oświadczył Polakowi, że musi się od Niemca oddalić 14 metrów. Ponieważ tego uczynić nie chciał, więc policyant najął ludzi i usunął go przemocą. Ale lud polski za to Polakowi wykupił cały towar.

Okropna zemsta starca.

W Wilczu na Śląsku 72 letni Gebauer nie mógł się zgodzić z swoim zięciem. Chciał się więc pozbyć całej rodziny. Polał snopek słomy naftą i zapaliwszy go, rzucił na łóżko, na którem spała jego żona, córka i wnuczka, a potem porwał toporek i rzucił się na zięcia. Kobiety i dziecko odniosły ciężkie poparzenia. Zięciowi udało się uniknąć ciosu, a z pomocą ludzi, którzy na hałas przybiegli, związano starca.

Okropny wypadek.

ZALESZCZYKI. — Jerzy Werner, 23-letni student uniwersytetu w Warszawie, obecnie na studyach w krajowym zakładzie sadowniczym w zaleszczykach, wybrał się na wycieczkę na brzegi Dniestru, na tak zwany Kreszczatyk. Przy przechodzeniu wązką ścieżką, stracił równowagę i z wysokości 200 metrów runął w przepaść. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zrozpaczeni rodzice zabrali zwłoki do Warszawy.

Chrzty pruskie.

Obwód dominialny Wielka Laskownica w powiecie wągrowieckim zamieniony został na gminę i otrzymał nazwę "Haslicht"; obwód w powiecie gnieźnieńskim zamieniono również na gminę i nazwano "Paulsdorf".

Cztery wyroki śmierci.

Na początku r. b. w Zagłębiu Dąbrowskiem zorganizowała się banda, mająca na celu dokonywania napadów bandyckich. Pierwszego napadu dokonano w Zagorzu w dniu 23 stycznia rb.; ofiarą jego stał się sklep spożywczy Jakóba Frejmana, gdzie zrabowano 70 rubli pieniędzy i towaru na sumę 204 rubli. W parę dni potem, mianowicie 26 stycznia bandyci przedsięwzięli wyprawę na sklep Chai-Gorset w Dąbrowie; tu jednak znaleźli w kasie zaledwie 10 zł. p. Następnie 8 lutego taż sama banda dokonała napadu na dystrybucyę Abrama Ajzenmana na Hucie Bankowej; Ajzenmanowi zrabowano 50 rubli gotówką, oraz rozmaitych drobiazgów na sumę 322.

Na zasadzie dochodzenia policyjnego do odpowiedzialności w tej sprawie pociągnięto Adama Góranowskiego, Władysława Zygałę, Władysława Piekarskiego, Jana Galińskiego i Karola Hahna. Pierwszych czterech oskarżono o współudział w powyższych napadach, ostatniego zaś o nabycie części towaru, pochodzącego z rabunku u Frejmana.

Sąd wojenny uznał wszystkich oskarżonych winnymi inkryminowanych im czynów i skazał Hahna na 15 lat robót ciężkich, pozostałych zaś czterech oskarżonych na śmierć przez powieszenie.

Znowu śmierć dziecka.

KROLEWSKA HUTA. — Żona górnika Wenkowskiego, udająca się na miasto, by poczynić zakupna, zostawiła swoją dwa lata liczącą córeczkę u siostry, mieszkającej w tym samym domu. Tam bawiła się dziewczynka i w kuchni wpadła do garnka z wrzącą kawą. Pożałowania godne dziecko takie odniosło poparzenia, że po kilku godzinach zmarło w strasznych boleściach.

Pięć wyroków śmierci.

SOSNOWIEC. — W styczniu r. b. w Sosnowcu utworzyła się banda, mająca na celu dokonywanie napadów na sklepy. Ofiarą pierwszego napadu w dniu 31 stycznia padł sklep Zacharysza Ropa, któremu zrabowano 30 rubli. Następnie drugiego dnia bandyci nawiedzili sklep Szymona Liducha, gdzie zrabowali przeszło 100 rubli. Dnia 4 lutego bandyci przybyli do sklepu Nuty Szternberga i w obecności jego żony Ruchli i sublokatora Perzyńskiego zrabowali 26 rubli gotówką i różnych rzeczy na sumę 11 rubli. Tego samego wieczoru dokonano napadu na sklep Abrama Adlera, któremu zrabowano pieniędzy i towaru na sumę 50 r. Dnia 5 lutego bandyci przedsięwzięli wyprawę na sklep Józefa Bąka. Bąk stawił bandytom opór; przy pomocy jednak strzałów i kilku pchnięć sztyletami bandyci obezwładnęli Bąka, który wkrótce potem ducha wyzionął. Ze sklepu Bąka zrabowano 150 rubli. — Do odpowiedzialności w tej sprawie pociągnięto: Józefa Paczyńskiego, Kaspra Kleszcza, Józefa Krzyżanowskiego, Wiktora Janasa, Jana Kubiczyka i Władysława Stoleskiego. W tych dniach wszystkie wyżej wymienione osoby stanęły przed warszawskim sądem wojenno-okręgowym pod zarzutem współudziału w napadach. — Sąd po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, skazujący: Kubiczyka, Stoleskiego, Paczyńskiego, Krzyżanowskiego i Janasa na śmierć przez powieszenie. Kleszcza uniewinniono.

Bandytyzm.

PŁOCK. Do leżącego w tutejszem szpitalu Godzalińskiego, zranionego, przyszedł jakiś młody człowiek rzekomo dla odwiedzenia go, po przybyciu zaś kilku strzałami położył trupem chorego, oraz dozorującą go żonę. Zabójcę schwytano.

Straszny wypadek.

ROŻNIÓW. — W dzień Zwiastowania N. M. P. tj. dnia 25 zm. zaszedł w naszej gminie następujący straszny wypadek: Jakub Galas, gospodarz i zarobnik w tutejszem dworze, czując się nieco chorym, położył się w własnej chacie do łóżka, podczas, gdy żona jego wyszła z domu kupić mu trochę suszonych śliwek. — W czasie tego maleńka córka gospodarzy chwyciła pudełko zapałek, zapaliła i przez nieostrożność wybuchł w izbie pożar tak szybko, że sama dziewczyna zdołała jeszcze uciec, ale chory Jakub nie mógł już opuścić płonącej chaty, gdyż drzwi i okna stały już w wielkich płomieniach. Biedny człowiek schronił się do piwnicy, ale tam udusił się z dymu i po ugaszeniu pożaru znaleziono już tylko trupa. Spaliła się też znajdująca się w sieni domu krowa cielna.

Skutki zabobonu.

W Mikołowie na Górnym Śląsku w mieszkaniu pewnego robotnika zjawiła się w tych dniach stara cyganka, a ponieważ żona robotnika była chorą, ofiarowała się jej wyjawić przyczynę choroby. Oświadczyła, że nabawiła się choroby przez to, że przekroczyła przez wodę, którą po umyciu zmarłej niedawno sąsiadki wylano na podwórze. Przez to także poniosła szkodę na majątku, a więc trzeba zaoszczędzone pieniądze zażegnać, aby zagrodzić drogę złemu. Chora kobieta dała się namówić, i wręczyła cygance uskładanych 80 marek, z któremi ta udała się do drugiej izby, gdzie je miała zażegnać. Od tego czasu już jej więcej nie ujrzano. Uciekła wraz z pieniędzmi.

Wiadomości z Warszawy.

WARSZAWA. — Sąd wojenny wydał pięć wyroków śmierci na szubienicy. Za szereg napadów bandyckich w Dąbrowie górniczej skazani zostali na śmierć: Wł. Zygała, Jan Galiński, Adam Góranowski i Wł. Piekarski, a za zamach na patrol policyjny w Sosnowcu skazano Józefa Pietrzaka.

— W domu pod nr. 1. 24 przy ul. Nowolipki wybuchła bomba i wyrwała drzwi oraz uszkodziła schody. Wkrótce przybyła na miejsce policya, przeprowadziła w domu rewizyę i aresztowała 15 mieszkańców.

— Redaktora "Przeglądu porannego" p. Magnuskiego skazano na 100 rubli kary.

— Redaktora gazety litewskiej "Wilniaus Zinios" skazano za rzekome podburzanie przeciw zwierzchności na 100 rubli kary lub dwa miesiące aresztu.

— Zmarł tu dziennikarz Henryk Sadowski, sekretarz redakcyi "Kurjera Warszawskiego."

— Sąd wojenny wydał pięć wyroków śmierci za napady sklepowe w Sosnowcu. Skazani zostali: Wiktor Janasz, Jan Kubiczyk, Józef Baczyński, Wł. Stolewski i Józef Krzyżanowski.

— Za artykuł p. t. "Pieśń wygnańca", umieszczony w tygodniku "Myśl polska", skazano kierownika literackiego tego pisma p. Grużewskiego i autora artykułu p. Chrzanowskiego na rok zamknięcia w twierdzy. Trzeciego oskarżonego redaktora Skarzyńskiego uwolniono.

— W kamienicy domu jednego z włościan wykryto z górą 1000 naboi mauzerowskich, trąbki sygnałowe i mundur oficera pułku dragonów.

Procesy prasowe.

W sobotę stawali za kratkami drugiej izby karnej redaktor "Mazura" p. Kazimierz Jaroszyk ze Szczytna i redaktor "Gazety Grudziądzkiej", p. Stefan Hoffman, obaj oskarżeni o podburzenie do gwałtów. W listopadzie r. z. p. Jaroszyk, zastępując odsiadującego wówczas karę więzienną pana Szpotańskiego, "Gońca Wielkopolskiego", umieścił podpisany przez p. Hoffmana artykuł pod tytułem: "29 listopada", poświęcony pamięci powstania listopadowego 1830 roku, w którym prokuratorya dopatrzyła się podburzania do gwałtów. — Pomimo, że oskarżeni i obrońca dr. Celichowski wskazywali, że artykuł tyczy się stosunków rosyjskich, że oskarżeni nie mieli zamiaru podburzania ludności polskiej, sąd zasądził p. Jaroszyka na 50, a p. Hoffmana na 150 marek kary pieniężnej.

JESZCZE
Wiadomości z Polski.

Wiadomości z Łodzi.

ŁÓDŹ. Na szosie Konstantynowskiej dokonano kilka śmiałych napadów bandyckich, między innemi na sędziego gminnego z Babic, Szaniewskiego, któremu zabrano 100 rubli i różne papiery; oraz na kilku furmanów, których doszczętnie ograbiono.

— Do stojącego na posterunku członka straży ogniowej w fabryce Poznańskiego Borowskiego dano kilkanaście strzałów rewolwerowych. Borowski niebawem umarł wskutek ran odniesionych. Zdaje się, że był to akt zemsty osobistej.

— Z pewnego domu przy ul. Zakrzewskiej strzelono z okna do policyjantów, przybyłych w celu dokonania rewizyi. Policya wezwała posterunek wojskowy, który dał szereg salw do domu. Kule podziurawiły drewniany budynek i zraniły 3 ludzi. Aresztowano wszystkich lokatorów tego domu, oraz 50 sąsiedniego.

W Zarzewiu pod Łodzią 12 bandytów napadło na dom kolonisty Kalinowskiego, zraniło go i zabrało 100 rubli. Napastnicy zbiegli.

— Kilkunastu bandytów napadło na dom kolonisty Michała Chajda w Judkowicach pod Pabjanicami. Spostrzegłszy w porę bandytów, kolonista uzbroił domowników i przywitał nieproszonych gości strzałami. Na razie zmieszało to bandytów, którzy atoli po ochłonięciu strzelaninę rozpoczęli z za węgłów i byliby osiągnęli przewagę nad broniącymi się, gdyby nie pomoc sąsiadów Chajda, którzy, zaalarmowani strzałami, uzbroili się i przybiegli na ratunek. Wówczas bandyci pierzchnęli, ścigani przez kolonistów. W pościgu tym wywiązała się gęsta wymiana strzałów, od których odniosło rany 5 bandytów — i ujęto. Reszta przeprawiła się przez rzeczkę Dobrzynkę i umknęła.

Jeszcze o Donderze.

GLIWICE. — Sławny rabuś i wyłamywacz Donder miał być sprowadzony z więzienia na sąd dla odbycia przesłuchów. W drodze z powrotem udało się opryszkowi pomimo ciężkich kajdan zbiedz dozorom na ul. Klasztornej. Nim się dozorca spostrzegł uskoczył D. na podwórze mistrza rzeźnickiego Zygora i tam się zaczął już wdrapywać na płot W tej chwili uchwycił go rzeźnik za kołnierz i skrępowawszy mu silniej ręce, odprowadził go do więzienia.

Mowa kandydacka Jmć. Pana Wojciecha z Dyrdymałek.

(Rzecz dzieje się w Galicyi.)

Humoreska.

Szanowne posiedzenie!

Staję przed Wami jako kandydat na posła do Rady z okręgu Bzdyry - Kołtunów — Dyrdymałki, ażeby zdać wam sprawę z mojej czynności ewentualnej.

Przedewszystkiem — zapyta mnie ktoś może — z jakiej racyi ja kandyduję? To jednak — proszę panów — byłoby zapytaniem kolosalnie niemądrem.. Bo rozglądnijcie się tylko panowie po kraju i zobaczcie, co to za różne indywidua, oczajdusze, urwipołcie, i inne osoby sięgające po zaufanie narodu! Dlaczegóżbym tedy ja miał spokojnie patrzeć, jak inni zjadają chleb, który równem prawem i mnie się należy?

O ile na ten przykład bardziej godnym kandydatem jestem ja — aniżeli mój kontr - kandydat pan adwokat Kręcikiewicz — proszę, niech szanowne posiedzenie samo się zastanowi.

Kto jest pan Kręcikiewicz?

Syn szewca, który memu ojcu buty robił.

A kto ja jestem?

Wojciech Zenobiusz dwojga imion Drzymała na Dyrdymałkach Dyrdymalski, szlachcic z dziada i babki, właściciel siódmej części Dyrdymałek z przyległościami, które przodkowie już za króla Sasa jedli, pili i popuszczali pasa.

Następnie czem jest ów pan Kręcikiewicz?

Doktorem prawa! Ha! ha!

Smutna to historya, mości panowie, jeżeli prawo potrzebuje doktora!... A jeszcze będzie smutniejsza, gdy taki doktor zacznie to prawo kurować... Co? Z pewnością tak, jak doktor Pigulewski kurował mego nieboszczyka teścia: stary objadł się tłustej wieprzowiny z kapustą i sparły go kolki... a oni go kurowali na zapalenie gardła i stary kopyta wyciągnął, nie dożywszy spełna dziewięćdziesiątki!...

Ha!... jeżeli takiego doktora chcecie mieć reprezentantem — to gratuluję.. Chyba wam życie niemiłe, moi panowie!

A dalej — cóż ten pan Kręcikiewicz zdziałał dla społeczeństwa? Co?....

Czy to, zbija majątek za honorarya swoich klientów i kupił już trzecią kamienicę?...

Praca społeczna, moi panowie, dostarczanie narodowi i ojczyźnie dzielnych synów.... a pan Kręcikiewicz, chłop jak drąg, niedługo sześćdziesiąt przemacha i co? Do tej pory kawaler!.... A choćby wam nawet i obiecywał, że się ożeni, choćby się wreszcie i naprawdę gdzie ochomącił z jaką marmuzelą — to, wierzcie mi panowie, że to na nic: Oho! po kopie — po chłopie!... Aus!... Jeżeli nie wierzycie mnie — spytajcie się mojej żony... a to kuta baba!...

Gdy tymczasem ja, panowie, mogę być dumnym ze swojej działalności społecznej... Sześciu synów — drab w draba jak dęby, panie dobrodzieju! Chłopy na schwał — i do tańca i do różańca! Jak staną do mazura, to drzazgi z podłogi lecą... a każdy na śniadanie zmiecie miskę kaszy ze zrazami i łokciem kiełbasy przetrąci!...

Co prawda — uczyć się juchy nie chciały, ale i tak ten najmłodszy skończył trzecią gimnazyalną i wcale foremnie pisze. Zato jak strzelają! Jak piją!... A jak który, nie daj Boże parobka w papę strzeli — to odrazu na ziemię fajt i po doktora Pigulewskiego!...

Ta jest siła... to jest zdrowie!

A czegoż nam, panowie, potrzeba? Siły! siły! zdrowia i siły, żebyśmy mogli wziąść się za bary, z biedą, z żydami, z podatkami!...

Wreszcie — szanowne posiedzenie! zastanówmy się, że tu idzie o wasz honor, o waszą reputacyę, o honor polskiego narodu.

Gdzież taki poseł pojedzie?

Do Wiednia!

A któż tam we Wiedniu jest?

Szwaby!

I cóż te szwaby sobie pomyślą, gdy zobaczą takiego reprezentanta Polski pana Kręcikiewicza?

Figurka mała, chuderlawy, okulary na nosie, nogi jak dwie piszczały — jakże on na nich utrzyma taki ciężar odpowiedzialności?

Śmiech panowie!

Nam trzeba tam okazałej postawy, marsowego wąsa a la Sobieski, brzucha o wspaniałej peryferyi — a przedewszystkiem silnej, i potężnej piersi, przed którą zadrżą panowie ministry!

Ja — nie chwaląc się — jednem uderzeniem odwalam róg dębowego stołu... i nie radzę żadnemu szwabowi, żeby mi gębę za blizko nadstawiał!..

Powaga, panowie!... Powaga i siła — to pierwszy warunek... i gdyby nas takich stanęło tam kilkudziesięciu — zrzedła by mina tym kauzyperdom, co to rokrocznie tylko nowe nakładają podatki, a nasi posłowie boją się własnego cienia!

Jabym im dał podatek!.. Psianoga, panie dobrodzieju — posłaliby stantupede po doktora Pigulewskiego!....

A w końcu — jeszcze jeden, ostatni, przekonywający argument.

Mało tego, że społeczeństwu dałem sześciu synów i siedem córek... ale tej branży trzeba dać jeść i to porządnie!... Nim się to maleństwo wychowało — długi obsiadły, żydy gniotą, Towarzystwo kredytowe piłuje — a obowiązkiem społeczeństwa jest teraz rewanż dla mnie, nagroda za pracę! Dyety poselskie i jaka taka koncesyjka — postawią mnie na nogi...

Bo cóż jest Polska? Co jest kraj? Czy ta martwa gruda roli? Nie! Kraj — to my! A gdy my staniemy na silnych nogach — to i kraj będzie potężny! Nasz dobrobyt — to dobrobyt kraju!

Otóż widzicie panowie szlachetne pobudki moje i czysto obywatelskie zasady! Nie panu adwokatowi na czwartą kamienicę — ale nam, nam szlachcie z krwi kości i wina pomagajcie.. a wtedy i wam Bóg dopomoże i będzie dobrze, jak dawniej bywało, że chłop będzie robił, a my będziemy pili! Co daj Boże amen!...

(Brawa — gratulacye. Kandydata niosą do handelku. Posłem zostanie na pewno — Kręcikiewicz).

Jan Richepin.

Polak w służbie Francyi.

Gubernator Indochin, Beau, został ambasadorem francuskim w Brukseli. Chociaż rząd francuski nie zamianował jeszcze jego następcy w Indochinach, dziennik paryski "Matin" donosi z dobrego źródła, że gubernatorem generalnym Indochin ma zostać Kłobukowski, francuski ajent dyplomatyczny. P. Kłobukowski był już w roku 1887 sekretarzem generalnym Indochin, a następnie powierzono mu ważną misyę polityczną w Abisynii.

Jak król syamski małżeństwa kojarzy.

W państwie syamskiem w Azyi, ciekawy panuje zwyczaj. Każdą kobietę, która już osiągnęła pewien wiek, a nie jest jeszcze zamężną, wpisują na życzenie do wykazu młodych dziewczyn, znajdujących się pod osobliwą opieką władcy, który stara się dla nich o mężów. Załatwia on się z tem bardzo krótko. Każdy syn Syamu, który cokolwiek przeskrobie, nietylko, że zostanie uwięziony, lecz na dobitek zmuszony jest wziąść sobie żonę z grona owych zapisanych kobiet na listę królewską. Jeżeli przestępstwo było nieznaczne, to oblubienicę ma prawo wyboru, jeżeli zaś dopuścił się jakiejś zbrodni, brać musi tę, którą mu wyznaczono z najstraszniejszych, najwięcej kłótliwych. — Choćby więc kobieta w Syamie była najstarsza i najzłośliwsza, pomimo wszystkiego może mieć nadzieję, że dostanie męża. Okropniejszej kary dla przestępców nie można było chyba wymyślić.

Najdroższa mysz.

W londyńskim "misyi klubie" urządzają nietylko wystawy myszy, ale dalej także medale i odznaczenia. Kilku członków tego klubu uprawia hodowlę myszy na wielkiej skalę i robi na tem dobre interesa, gdyż pewne gatunki tych gryzoniów kosztują dosyć drogo. Za długowłosą mysz holenderską zapłacił niedawno jakiś miłośnik tych zwierząt 150 marek. Na ostatniej wystawie mysz przedstawiono 450 ich odmian. Pierwszą nagrodę otrzymała mysz czarno-czerwona w sumie 500 marek. Właściciel żąda za nią przeszło 850 marek.

Przerachował się.

Pewien młody człowiek wyratował z narażeniem własnego życia prześliczną paniankę i rzekł, gdy ta podczas wywrócenia się łódki wpadła do wody i zaczęła tonąć. Ojciec jej wzruszonym głosem dziękował zbawcy i zakończył temi słowy:

— Szlachetny młody człowieku, tobie zawdzięczam wszystko, co mi na starość życie osładzało. Jaką nagrodę wybierasz: 50,000 dolarów lub rękę mojej córki?

Młodzieniec spojrzał na młodą i śliczną dziewczynę a pomyślawszy, że kiedyś jedno i drugie do niego należeć mogą, bez namysłu odpowiedział:

— Wolę pańską córkę!

— I dobrze wybrałeś! — Odpowiada ojciec — gdyż obiecanych pieniędzy dać bym ci i tak nie mógł, gdyż sam żyję z małej pensyjki. Córkę jednak możesz wziąść — i niech Bóg was błogosławi!

Dyjeta w chorobie.

W wielu wypadkach choroby główna część zależną jest od dyjety. W niektórych chorobach radzą wam wstrzymać się od niektórych potraw lub używać je w zmniejszonej ilości. Dlaczego tak jest? Dlatego, że lekarze doszli do przekonania, że w każdej chorobie najgłówniejszą rzeczą jest doprowadzenie organów trawiących do należytego porządku. Tym sposobem przynoszą oni ulgę obciążonym przez nas nieoględnie organom, dają im odpoczynek i nową siłę. Najlepiej można to uskutecznić, używając Trinera American Elixir of Bitter Wine, które działa szybko i decydująco na organa trawiące. Zmusza je do przyjmowania i dobrego trawienia pokarmów. Wiele zdrowych osób używa ten środek od czasu do czasu, ażeby orzeźwić i wzmocnić swe ciało. Składa się ono tylko z ziół i czystego, czerwonego wina. Żadna chemikalja, żadna trucizna. Jest pożądanym używać je na wiosnę, gdyż wiosna jest krytycznym perjodem życia. Do nabycia w aptekach. Jos. Triner. 616—622 So. Ashland ave., Chicago Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii ... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach p...) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1286.

CHICAGO, 23 kwietnia, 1908r.

Strach przed Polakami w Ameryce.

W "Nowinach Raciborskich" czytamy ciekawy artykuł następujący.

Połurzędowa "Kolnische Zeitung" donosi, że na zebraniu hakatystów kolońskich referował sekretarz "ostmarkenferajnu" p. Schoultz o rewolucyi polskiej, która się rodzi.. w Ameryce.

Według zamorskich "badań" hakatystycznych mówcy, żadnej nie ulega wątpliwości, że rewolucyjny ruch wielkopolski głównie posiada ognisko w amerykańskiej Polsce emigracyjnej. Odkrycie tego ogniska należy do największych zdobycz tego wyjątkowego podróżnika hakatysty. Bladością pokryły się lica słuchaczów, gdy z ust p. Schoultza dowiedzieli się, że europejscy Polacy za pośrednictwem handlowo-geograficznego towarzystwa w Warszawie już od lat czterdziestu uprawiają świadomą celu politykę wychodźczą. Chodzi tam głównie o to, aby ruch emigracyjny skoncentrować, aby wychodźcy polscy nie ginęli w morzu obczyzny, ale tworzyli regularny łańcuch polskich kolonii, zakładając tym sposobem podwaliny do nowej, niezawisłej Polski zamorskiej.

Idea ta zdaniem p. Schoultza, wynajduje gorliwe poparcie w tak zwanym domu emigracyjnym w Nowym Yorku, oraz w osobnej, nadzwyczaj czynnej komisyi. Skutkiem systematycznego działalania wytwarza się wśród Polaków silna spójnia i niezmożony ruch agitacyjny. Wobec jego siły i skutków znane opisy prof. Bernharda o dążeniach rewolucyjnych Polaków, spisanych w dziele pod tyt.: "Pruska Polska", są niczem.

Środowiskiem życia polskich towarzystw w Ameryce jest "Związek narodowy", pod którego sztandarem setki towarzystw się jednoczą. Głównym jego celem jest podsycanie wśród członków myśli o odbudowaniu niepodległej Polski.

Oprócz "Związku narodowego" istnieją jeszcze inne liczne "związki", pracujące również na rzecz różnorodnych idei wszechpolskich jak np. idei utworzenia "Kościoła narodowego". Wszystkie związki pracują jednak zgodnie z głównym Związkiem i doznają gorącego poparcia ze strony licznej i przemożnej prasy polskiej.

Właśnie ta prasa polska w Ameryce bez żadnych zastrzeżeń przemawia otwarcie za oderwaniem się od mocarstw zaborczych i za odbudowaniem niezawisłej Polski.

Dążenia te znalazły niewzruszone fundamenty w dobrobycie amerykańskich Polaków, którzy pilnością, a oszczędnością straszne zdobyli bogactwa. Tej okoliczności przypisać należy utworzenie osobnego funduszu rewolucyjnego.

Wobec tej krwawej "rzeczywistości" dalsze wywody p. Schoultza przygnębiające sprawiły wrażenie na "nielicznych", ale "wybranych" hakatystów kolońskich. Oto apostoł hakatystyczny badał nad straszną obojętnością amerykańskich Niemców. Gdziekolwiek zwrócił się z prośbą o poparcie pruskiej idei hakatystycznej, tam napotykał na zamknięte serca, a co najważniejsza, na szczelnie zapięte kieszenie amerykańskich Niemców. Tylko niemiecko-amerykańska prasa, która dotychczas, przed poznaniem tego nowego apostoła hakatystów, mylne miała informacye o stosunkach prusko-polskich, przejrzała ostatecznie i poczyna rozumieć wielkie, prusko-niemieckie dzieło hakatystyczne.

Połurzędowa "Kolnische Zeitung", kończąc swój referat stwierdza z zadowoleniem, że wywody p. Schoultza stanowią pierwszy promień światła, przenikającego ciemności, z których pewnego pięknego poranku wyłoni się wielkopolsko-amerykańskie społeczeństwo. A dalej zaznacza, że te wywody, które "znawcom" wielkopolskich dążności wiele nowego przysporzyły materyału, zasługują na baczną uwagę kół rządowych.

Co to będzie? Co to będzie? — szydzi wobec tego słusznie "Kuryer Warszawski" — Strach pomyśleć. Na ucho powiemy p. Schoultzowi, że "Związek narodowy" Polaków amerykańskich zakupił u państw południowych olbrzymią flotę, która stoi w pogotowiu wojennem w porcie małej wysepki, odkrytej przez znakomitego podróżnika nazwiskiem Humbug. Ten pan sprzedał swoją tajemnicę Polakom amerykańskim za 50 miliardów dolarów. Cena olbrzymia, ale wobec "strasznego" bogactwa Polonii zamorskiej, to... bagatela. Maluczko, a flota polsko-amerykańska rozpocznie straszne bombardowanie portów niemieckich. Są także łodzie podwodne! Nowy typ! Zupełnie niewidzialne, a szybkie, jak jaskółki. No, i potwory latające w powietrzu — a jakże! — Polonia amerykańska wyłowiła z morza francuski balon "Patrie", a jeden z inżynerów polskich ulepszył ją tak, że gdy ją wypuszczą o godz. 10 rano z Chicago, już o godzinie 12 w południe deszczem granatów spali cały Berlin.

Polecamy dziennikom hakatystycznym ogłosić to wszystko ku zmiękczeniu twardych serc Niemców amerykańskich, którzy p. Schoultzowi nie chcieli dać ani szeląga na wielką i przywidującą politykę ks. Bulowa. Im prędzej ogłosić, tem lepiej. Nie czekajcie pierwszego kwietnia.

Oznajmienie.

Otrzymujemy do umieszczenia w naszem piśmie oznajmienie:

Ważne dla Wiel. Księży Proboszczów. — Do Stanów Zjednoczonych przybył kapłan w starszym już wieku, po kilkunastoletnim pobyciu jako misyonarz w Argentynie, Patagonii Brazylii etc w celu zapoznania się z tutejszemi stosunkami i orzeczeniami — na żądanie odnośnego komitetu w Ojczyźnie dokąd odpowiedniej byłoby, w razie konieczności, kierować naszą emigracyą rolną czy też do Południowej Ameryki.

W tym celu, chętnieby w ciągu bieżącego roku, począwszy od maja, przyjmował zastępstwo po kilka tygodni w odnośnych miejscowościach u tych Wiel. Księży Proboszczów, którzy życzyli sobie korzystać z jego usługi.

Najchętniej przyjąłby zastępstwo u farmerskich parafii lub z bliskości tychże i to w jak najdalej wysuniętych, tak północno jak i południowo zachodnich Stanach gdzie znajdują się już Polacy i gdzie obszary ziemi są jeszcze do dyspozycyi.

Odnośne zgłoszenie z oznaczeniem miesięcy w celu zastępstwa, należy przesłać pod adresem: Rev. Stanislaus Cynalewski, St. Pius Church, Schroeder st. and Edmondson ave., Baltimore Md.

Z wdzięcznością przyjmie się powtórzenie tej wiadomości przez nne polskie pisma.

Korespondencya z Winona, Minn.,

16 kwietnia 1908.

Szanowna Redakcyo!

Jeżeli łaska to proszę i tę korespondencyę w łamach "Gazety Polskiej" Nr. 17 umieścić.

Gdy wyjechałem z Geneseo, N. Dak. pojechałem przez Morris, Minn do Little Falls, Minn., lecz że jechałem nocą, nie mogę wiele mówić jaka okolica, lecz zdaje mi się, że bardzo dobra. W Morris jest tylko jeden Polak, szewc pan J. Rudziecki, abonent "Gazety Polskiej" lecz przybyłem do Morris około 3 godzinie w nocy Great Northern koleją, a z Morris do Little Falls odchodzi tylko raz na dzień Northern Pacific i to o 7:20 rano, więc nie mogłem pana J. Rudzickiego odwiedzić, gdyż więcej Polaków nie ma w Morris.

Do Little Falls, Minn., przybyłem o 10:40 rano i stanąłem w polskim hotelu na Brodway ulicy u pana Wachlerowicza, jeden blok od Dypa. Jest to tylko jeden polski hotel, dosyć wygodny i tani, 80 c. dziennie za jedzenie i spanie, więc polecam go Polakom przybywającym do Little Falls za interesami. Innej narodowości hoteli jest pełno, lecz wątpie, czy za grubsze pieniądze taka wygoda jak u pana Wachlerowicza za 80 c.

O Little Falls nie mogę wiele mówić, bo jako nazwa "Little" tak i little zrobiłem interesa, bo ledwo co wyżej zera, lecz nie dziwię się, bo salunów pełno, na jednej stronie rzeki Minnesota blisko jeden drugiego 8, a na drugiej stronie rzeki pewno i 2 razy 8, a saluniści są też ludzie, chcą żyć porządnie, więc ich wspomagać.

Polaków w Little Falls nie za wiele i to dosyć rozwlekłe jeden od drugiego, lecz mają polski kościółek św. Wojciecha biskupa, a proboszczem jest Wiel. ks. Renkosiek, Dosyć grzeczny, ma u siebie swego ojca i siostrę, a matka już w grobie.

Z Little Falls chciałem jechać do Swan River, 7 mil odległe od Little Falls, lecz dowiedziałem się, że tam w nocy przez okno strzelali do proboszcza Wiel. ks. Balzowskiego i potłukli okna w plebanii, to nie pojechałem, a bywszy tam już poprzednio kilka razy, interes zawsze mój był zero, po co drogi czas marnować.

Ale dowiedziałem się, że w Flensburgu Minn. 9 mil odległe od Little Falls rozpoczęło się 7go b.m. 40 godzinne nabożeństwo, więc tam pojechałem i zabawiłem cztery dni, lecz i tam nie zrobiłem znacznego interesu, tylko kilka książek do nabożeństwa i różańcy sprzedałem, jest tam polski kościół Serca Jezusa, przeszłego roku nowo z białej cegły pobudowany, choć mała parafia, dosyć obszerny, a proboszczem jest Wiel. ks. Jan Tokarz, jak mi się zdaje, gościnny, bo przybyło mu do pomocy słuchania spowiedzi 10 obcych księży, lecz mało znim mówiłem, bo miał zatrudnienie.

Słyszałem szemranie przeciw niemu, lecz zdaje mi się, że te szemrania nie są słuszne i ile wymiarkować mogłem sprawa jest ta: Pobudowali kościół, który kilkadziesiąt tysięcy dolarów kosztuje, a teraz nie chcą płacić, dlatego, więc Wiel ks. proboszcz nie chce dać kartek do wielkanocnej spowiedzi, z tąd to szemranie, tak jest i u nas w Winonie, a to nie wina ks. proboszcza, bo tu w Ameryce rząd na kościoły nie płaci, ale też i nosa swego do kościoła nie wtyka. Kto nie chce pod gołym niebem siedzieć, musi mieć dom i dach nad głową, a to kosztuje pieniądze, tak samo kto chce mieć kościół i usługę i być parafianinem, musi na kościół płacić, a nie szemrać na. ks. proboszcza, że żąda pieniędzy.

Z Flensburga pojechałem napowrót do Little Falls, a stąd w przeszłą sobotę wprost do Winony na święta wielkanocne.

Jeżeli zdrów będę udam się znów w podróż, lecz gdzie, jeszcze nie wiem na pewno.

Kończąc swoję korespondencyę pozostaję Z uszanowaniem **W. Radomski,** agent **"Gazety Polskiej"**

W sprawie wiecu protestacyjnego w Chicago.

Komitet Wiecu Protestacyjnego odbył posiedzenie 16go b. m., na którem zadecydowano, że Wiec ma odbyć się w niedzielę 26go kwietnia 1908 r., o godzinie 2gej po południu w hali I-go Pułku Milicyi Stanowej ("First Regiment Armory") przy ulicy 16-ej i Michigan ave. Stosownie do tego polecono odnośnym komitetom zaprosić odpowiednich mówców, oraz obywateli zajmujących najwybitniejsze stanowiska i ułożyć właściwy program Wiecu.

Uchwalono odbyć posiedzenie,wspólnie z członkami Komitetu Jeneralnego i wszystkiemi reprezentantami: organizacyi, parafii, komitetów obchodowych, towarzystw i grup, w przyszłą środę 22-go kwietnia o godzinie 8-ej wieczorem w Domu Związku Narodowego Polskiego, na którem Komitet Wykonawczy zda sprawozdanie ze swej działalności i przedstawi program Wiecu.

Wszyscy reprezentanci i reprezentantki towarzystw i instytucyi, biorących udział w Wiecu proszeni są o punktalne przybycie na powyższe zebranie. Ci zaś, co mają jakiekolwiek pieniądze w swem posiadaniu przeznaczone na koszty Wiecu, jeżeli do tego czasu nie odesłali, raczą ostatecznie wręczyć je skarbnikowi na zebraniu.

Nadwyżka jaka pozostanie, po opłaceniu kosztów Wiecu, odesłaną będzie dla organizacyi walczącej z hakatą w obronie polskiej mowy i ziemi w Poznańskiem "Straży".

Zapraszamy niniejszem cały ogół Polonii do jaknajliczniejszego współudziału w Wiecu, a szanowną prasę polską o łaskawe zamieszczenie powyższego komunikatu, oraz o życzliwe wzmianki od siebie w ciągu tego czasu aż do Wiecu, by zainteresować i przysposobić ogół do manifestacyi poważnej. Wstęp dla wszystkich wolny.

Z szacunkiem
Zarząd Komitetu:
Ks. W. Furman, prezes honorowy.
M. B. Stęczyński, prezes.
St. Chmielińska, wice-prezesowa.
J. M. Sienkiewicz, sekretarz.
Dr. K. Żurawski, skarbnik.

Członkowie Komitetu: — **St. J. Napieralski, Antoni Czarnecki, Jan Derpa, J. Bieznicki, A. Janicki, K. J. Wiechecki, L. Czesławski, L. Sowadzki, M. Wieklióski, J .M. A. Drzycimski, Wł. Papiez, S. Sikorski, K. Przykłocka, J. Nowak, J. Petlak, Prof. T. Siemiradzki, Wł. Dyniewicz, Zyg. Odalski, Bol. Zalewski, Fr. P. Danisch, Jos. Eliasz, Julian Śmietanka i Jan U. Gorny.**

Korespondencya z Browerville, Minn.

Browerville, Minn., 13 kwietnia 1908.

Szanowna Redakcyo!

Proszę łaskawie umieścić poniższą korespondencyę w łamach "Gazety Polskiej".

Czytamy wiele korespondencyi z różnych części Stanów Zjednoczonych, lecz o naszym Browerville to prawie nikt nie wie, ponieważ my tu jesteśmy na dalekim Zachodzie, to nie wiele kto o nas ma wiadomość.

Tutejsza parafia już istnieje od lat 25. Obecnie za staraniem naszego wiel. ks. proboszcza J. S. Guzdka, postanowiliśmy pobudować nowy kościół w tym roku, cegła jest już zwieziona, ale nie wszystka, bo na zewnątrz potrzeba drugie tyle wyborowej cegły, której postanowiliśmy dać przysłać. Kamienie już od dwóch lat czekają cierpliwie mularza.

Za staraniem naszego kochanego proboszcza, zawiązany został związek młodzieńców pod nazwą "Towarzystwo Młodzieży Św. Alojzego w Browerville, Minn.", na mityngu dorocznem uchwaliliśmy co następuje:

1. Urzędnicy ci sami i na drugi rok.
2. Zgromadzenie co drugą niedzielę miesiąca.
3. Opłata co miesiąc.
4. Członek, który nie zapłaci assesmentu w przeciągu trzech miesięcy, ma być wykluczony, jako członek nie należący do Towarzystwa.
5. Wstępne do Tow. 50c.

Towarzystwo się rozwija bardzo powoli, lecz w Bogu nadzieja, że teraz pójdzie lepiej.

Urzędnikami są:
A. S. Kilanowski, prezes.
Jan Jambor, wice-prezes.
J. A. Goligowski, sekretarz.
Piotr Kurtz, kasyer.

Pozostaje z szacunkiem dla Redakcyi "Gazety Polskiej" A. S. Kilinowski, prezes.

LISTA 65.
Składki na pomnik Kościuszki w Waszyngtonie, D. C.

w marcu 1908 r.

Z przeniesienia		$30.711.54
Bronisław Sułtanowski na weselu u ob. Błażejowskiego w Trenton:		
T. Ogórkiewicz	1.00	
M. Błażejewski	.50	
P. Dymowski	.25	
Drukalski	.25	
I. Bagiński	.25	
I. Kołyszewska	.25	
F. Chebda	.25	
L. Ciegielski	.50	
B. Sułtanowski	.25	
M. Odorczyk	.50	
F. Toniecki	.39	
Bagiński	1.00	
Wróblewski	1.00	
M. Krajewski	.25	
M. Drukals ki	.50	
A. Czechowicz	.25	
Machalski	.25	
F. Dymowski	.25	
I. Skrzydliński	.25	
T. Kremer	.25	
Czywiński	.25	
I. Modrzejewski	.25	
M. Modrzejewski	.25	
S. Słomski	.25	
	8.55	
Przesyłka	.15	8.40
Gr. 12 w Bay City, Mich.		6.05
J. Ostrowski, Oil City, Pa., na wieczorku Sokołów		6.23
Na chrzcinach u pp. M. Szpilów, Valley Falls, R. I.		
Michał Jasak	.25	
Jan Półchłopek	.50	
Jan Rykas	.25	
Józefa Swiech	.25	
Maryanna Szpila	.10	
Michał Szpila	.25	
Jan Gorczyński	.25	
Jan Łązki	.25	
Maciej Piskor	.10	
Kaz. Grzebień	.10	
Józef Słowik	.20	
Jan Lisowski	.25	
Woj. Swiech	.15	
Woj. Sztaba	.15	
	3.95	
Przesyłka	.07	2.98
Adam Nabożny, Rochester, N. Y. na obchodzie styczniowym		1.95
Wł. Chlewiński, Schenectady, N. Y. na zabawie:		
PP. Chlewińscy	1.00	
W. i T. Święciccy	1.00	
L. Haduch	.50	
PP. Januszewscy	.50	
J. Wiloch	.50	
PP. Kotarscy	1.00	
Pani L. Czarnecka	1.00	
R. Hapke	1.00	6.50
Sokół Polski, Dunkirk, N. Y. na obchodzie Kościuszkowskim		2.25
Gr. 731, Danbury, Conn.,		.40
L. Adamski na wiecu		6.11
Razem		30.752.41

M. B. Stęczyński, wice-prezes,
S. J. Czechowicz, sekretarz,
Michał Majewski, kasyer.

Zdania i myśli.

Zdobyć, zdobyć, owo sprawa,
Bo nic darmo się nie dawa.
Pol.

Nie pomogą próżne żale.....
Ból swój niebu trzeba zlecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść.... i świecić.
Ad. Asnyk.

Dobrze czyni kto zawsze z dobrymi obcuje;
I najlepszego — miejsce nieprawe zepsuje!
J. Krasiński.

Tylko użyteczność stanowi między ludźmi różność. **Stanisław Staszyc.**

Co bogactwo bez rozumu? co uroda bez cnoty? **Marcin Bielski.**

Jako łódź na wodzie i ptak na powietrzu nie znać gdzie przeleciał: tak głupich i gnuśnych żywota żaden ślad nie zostaje. **Piotr Skarga.**

Jeżeli sumienie nie zawsze jest zdolne do poprawienia spraw przeszłych, jest wszelako bardzo pożytecznem do uchronienia nas na przyszłość od spraw niegodziwych. **Hugo Kołłataj.**

Polacy w Brazylii.

W "Słowie Polskiem", wychodzącem w Lwowie, czytamy zajmującą korespondencyę w której znajduje się kilka cyfr i szczegółów, jakie p. A. Paptein, zamieszkały w Kurytybie-Parana, podaje w urzędowym piśmie "Wiener Zeitung."

Polacy najchętniej i najlicznej osiedlają się w najbliższych okolicach Kurytyby, gdzie znajduje ułatwiony zbyt dla swoich rolnych produktów, i tak: o 9 kilometrów w Stanie Candida mieszka 64 rodzin — o 11 klm., w Orleanie, 65 — o 16 klm., w D. Pedro 24 — o 14 klm., w D. Augusto, 36 — o 12 klm., w Thomas-Coelho 27 — o 10 klm., w Lamenha 139 — o 6 klm., w St. Ignacio 70 — w Reviere, o 16 klm., 97 rodzin itd., na ogólnej przestrzeni 51185 hektarów. Najbliższe okolice samej Kurytyby, na łącznej przestrzeni 5527 ha., podzielone na małe gospodarstwa rolne i ogrody będące w najwyższej kulturze, są przeważnie w posiadaniu Niemców i Włochów, jako najstarszych tamże osiedleńców i przynoszą im największe dochody.

Początek polsko-ruskiej emigracyi do Brazylii sięga 1875 roku, jednakowóż dopiero po ogłoszeniu republiki w roku 1889, przybrał poważniejsze rozmiary najsilniejszym zaś był w latach 1890 a 1896, dziś zaś liczy w przybliżeniu: w St. Mateus 14.000, w Prudentopolis 9000, w Rio Claro 8000, w Lucena 6000 itd., słowem, urzędowe źródła obliczają liczbę polsko-ruskich osiedleńców na przeszło 70.000 dusz.

Polacy, wedle tych samych urzędowych źródeł, odznaczają się pobożnością, pilnością i pracowitością, i cieszą się ogólnie jak najlepszą opinią. Mówią tylko po polsku, budują polskie kościoły i szkoły, miewają polskie kazania i śpiewają polskie pieśni kościelne, w czem księża polscy, zarówno jak służebniczki, są im wielką pomocą. Dwa pisma polskie przynoszą im wiadomości z ojczyzny, którą zawsze jednako kochają. Rząd ocenia ich należycie, widząc w nich doskonały materyał na stałych osiedleńców, z polskiego jednak punktu widzenia trudno się oprzeć żalowi, że tyle ludności rok rocznie naszemu społeczeństwu ubywa, a cała pociecha w tem chyba, że im tam materyalnie lepiej, niżby im na własnej ziemi być mogło, i że przecież nie wszyscy się wynarodowią.

Z AMERYKI.

Pożar polskiego kościoła.

MILWAUKEE. Wis. — W piątek popołudniu o godzinie 3:30 wybuchł pożar w kościele św. Wncentego a Paulo, który ugaszono około godziny 4:50.

Szkody obliczają od $8000 do $10,000.

Oprócz ołtarza wielkiego, który został zniszczony, pożar zniszczył 7 kap, baldachim, klęcznik, cały żłóbek, krzesła, balustradę przy ołtarzu i różne sprzęty kościelne, oraz ogromnie został uszkodzony sufit kościoła i w części organ.

Co było powodem wszczęcia pożaru, do tej pory nie wiadomo.

Brutal.

ST. LOUIS, Mo., 21 kwietnia. — Przed sędzią policyjnym Pollardem stawał tu niejaki Frank Jasiński, oskarżony o to, że żonę swoją, matkę siedmiorga dzieci, katował niemiłosiernie. Po przesłuchaniu świadków skazał sędzia brutala na $500 kary, a potem zawiesił sesyę sądową na pięć minut i zarządził kollektę na rzecz obecnej Jasińskiej. Sam dał $5, a sługa sądowy obszedł salę z kapeluszem w ręku. Zebrało się tym sposobem do kapelusza $17.48.

Polski marynarz zdobywa mistrzostwo sportowe.

LOS ANGELES, Cal., 21 kwietnia. — Niejaki Piotr Lutyński, marynarz z pancernika "New Jersey" zdobył wczoraj mistrzowstwo lekkiej wagi w walce na pięści z drugim marynarzem, nazwiskiem Myers, z pancernika Ohio. Nie jest to jeszcze mistrzowstwo świata, ale tylko floty atlantyckiej. Walka ograniczająca się do ośmiu spotkań, odbywała się w parku Chutes w obecności przeszło 5000 widzów. Sędzią był mistrz ciężkiej wagi James Jeffreis. Młodego Polaka pa skończonej walce obdarzono "szarfą mistrzowską".

Powódź w Texas.

FORT WORTH, Texas., 20 kwietnia. — Zdaje się, że burze ulewne, które od kilku dni nawiedzały północną część Stanu Texas, przeciągnęły w inne okolice. Wskutek tego woda na rzekach opada szybko i jeżeli w nadchodzących dniach nie będzie deszczu, to przerwana obecnie komunikacya powróci do normalnego stanu. Obecnie po części pociągi kursują, ale ze znacznem opóźnieniem.

Pomiędzy tutejszą miejscowością, a Brady, woda powyrywałaszyny kolei "St. Louis and San Francisco" na przestrzeni kilku mil. Równie i stalowy most na rzece Leon został zerwany.

Żadna z kompanii kolejowych nie wyszła bez szwanku. Z powodu nieregularnego ruchu pociągów setki podróżnych musiały chcąc nie chcąc tu się zatrzymać.

Na zachód stąd wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne zostały pozrywane.

Koło miejscowości Waco rzeka Bracos osiągnęła najwyższy punkt t. j. 35 stóp. Z powodu przerwania wału ochronnego część miasta została zalana. Powódź wyrządziła tam nieobliczalne szkody.

W Fort Worth w południe woda osiągnęła najwyższy stan, poczem po dwóch godzinach poczęła opadać. W parku miejskim i okolicy woda stała na dziesięć stóp.

Około 3,000 osób z powodu powodzi musiało opuścić swoje mieszkania.

Bankructwo.

TOLEDO, Ohio, 17 kwietnia. — "Dorr Street Savings Bank" zawiesił wypłaty, ponieważ depozytorzy składający się przeważnie z robotników i małych przedsiębiorców, przyciśniętych biedą żądali tłumnie zwrotu swoich wkładek. Kapitał zakładowy banku wynosi $25,-000, wkładki zaś $125,000. Zarząd banku zapewnia, że depozytorzy nie stracą ani centa.

Nowe prawo w Ohio.

W izbie posłów legislatury Stanu Ohio przeszła nowela zmuszająca wszystkie linie kolejowe do ogłaszania rozkładów jazdy w gazetach wychodzących na stacyach kolejowych.

Śmierć "króla owsianki."

W Akron, O., umarł w 82 roku życia Ferdinand Schumacher, zwany "królem owsianki". On to milionowy majątek zrobił na tem, że mu się udało zaprowadzić żywienie się powszechne w Ameryce owsianką (oat meal) na śniadanie.

Rządowe kasy oszczędności.

WASHINGTON, 17 kwietnia. — Komitet senatu dla poczt itp. uchwalił zreformować przychylnie nowelę tyczącą się pocztowych Kas Oszczędności. Brzmienie originalne noweli będzie prawie niezmienione; komitet proponuje tylko aby Kas tych nie nazywać "Postal Savings Banks", gdyż protestują przeciw temu bankierzy. Natomiast proponuje komitet nazwę "Postal Depositories" lub inny jaki wyraz odpowiedni.

Anarchista Silberstein będzie żył.

NEW YORK, 17 kwietnia. — Seling Silberstein, ów anarchista, który na Union Square rzucił bombę, żyje jeszcze w szpitalu Bellevue i być może nawet, że wyzdrowieje. Wczoraj wieczorem dostrzeżono w szpitalu, że siostra Silbersteina, która go odwiedziła, wsunęła mu w rękę flaszeczkę z jakimś płynem. Spostrzegła to jednak dozorczyni i natychmiast pacyentowi odebrała przemocą flaszeczkę. Siostra Silbersteina zapewnia, że we flaszeczce niema ani trucizny ani nitrogliceryny, tylko sok z winogron, który bratu chciała dać z powodu zbliżających się świąt Paschy. Flaszeczkę oddano chemikowi do zbadania płynu w niej się znajdującego.

Bezpieczniej kraść w Chicago jak po małych miasteczkach.

JENESVILLE, Wis., 17 kwietnia. — 18-letni Gustaw Johnson z Chicago przekonał się, że — bezpieczniej kraść w Chicago, aniżeli w Janesville. Obrabował on tam grupę teatralną Walsha, pokradłszy z garderoby tejże klejnoty i pieniądze łącznej wartości $1200.. W przeciągu 20 minut aresztowano go w pewnym wyszynku, zanim miał czas pozbyć się choćby małej cząstki łupu i znaleziono przy nim wszystko co pokradł.

Zdrowie wybitnych osób.

PASO ROBLES, Hot Springs, Col., 17 kwietnia. -- Stan zdrowia bawiącego tu na kuracyi kontradmirała Evansa polepsza się z każdym dniem.

— Senator La Follette z Wisconsin leży we Waszyngtonie niebezpiecznie chory.

Stanowa konwencya republikanów w Minnesocie.

MINNEAPOLIS, Minn., 17 kwietnia. — W tutejszej hali "Auditorium" odbyła się stanowa konwencya republikańska. Wybrano następujących czterech delegatów "at large" na konwencyę narodową;

F.B. Kellogg, St. Paul., W. A. Heffelfingerf, Minneapolis. E. H. Hawkins, Duluth, J. H. Putnam, Blue Earth.

Platforma indorsuje administracyę Roosevelta, domaga się budowy nowych dwóch wodnych oraz żąda ochrony amerykańskiej pracy i handlu. Indorsowano kandydaturę ministra wojny, Tafta na prezydenta Stanów. Delegatom dano wskazówki, że mają głosować na Tafta.

Ofiary pracy.

WINNIPEG, Can., 17 kwietnia. — Z powodu eksplozyi w zarzuconej już szachcie węglowej w Konnorr, Alberta, sztygar J. Willmott i dwóch robotników cudzoziemców, nieznanego nazwiska zostało zabitych.

Rabowanie banku.

COFFEYVILLE, Kans., 18 kwietnia. — Dwóch bandytów wczoraj rano wpadło do banku obywatelskiego w Chatauqua, z którego przepędzili kasyera i jednego z depozytorów, poczem zabrali kilka tysięcy dolarów. Następnie wsiedli na wózek, czekający na nich na ulicy i wnet zniknęli.

Straszna katastrofa w Kanadzie.

CALGARY, Alberta, Canada, 17 kwietnia. — W pobliżu Alberta Canyons spadła lawina, która porwała z sobą w przepaść dwa wagony kolei "Canadian Pacific" napełnione robotnikami japońskiemi. Nie wiadomo dotąd, ilu ich tam zginęło. Prawdopodobnie jednak wszyscy, którzy znajdowali się na obu wagonach, a było ich przeszło czterdziestu.

Skutki zabobonu.

NEW YORK, 17 kwietnia. — Nadzwyczajną historyę wrzucenia jeszcze żywego dziecka do morza opowiadają oficerowie parowca "Statendam" przybyłego tu wczoraj z Roterdamu. Dziecko to zostało wrzucone do morza przez własną jego matkę, Barbarę Lubik. Jechała ona do Ameryki z dwojgiem dzieci, z których młodsza Elżbietka miała około roku życia. W drodze dziecko zachorowało, dostało konwulsyi i w przeciągu godziny pozornie zakończyło życie.

Pasażerowie międzypokładu sprzeciwiali się obecności trupa na statku i wytłomaczyli matce, że o ile trup będzie na statku zerwie się burza i okręt zatopi. Około północy ciało dziecka zostało wrzucone do morza. Oficerowie okrętu dowiedzieli się zbyt późno o wypadku, by módz przeszkodzić popełnieniu zbrodni, gdyż lekarz statku twierdzi, że dziecko było pogrążone w stanie letargicznem i zapewnie ożyłoby przy stosownem leczeniu.

Lubikowa po przybyciu statku do Nowego Yorku została aresztowaną i odwieziona na Elis Island.

Z AMERYKI.

Pożar polskiej wioski Oak Hill.

MANISTEE, Mich., 15 kwietnia. — Dwieście osób straciło dach nad głową, ogólna strata wynosi przeszło $45,000 i jedna kobieta uległa tak niebezpiecznym oparzeniom, że śmierć jej jest pewną. Przyczyną tych nieszczęść był pożar, który szalał przez siedm godzin, wczoraj wieczorem we wiosce Oak Hill, o trzy mile na północ od tego miasta.

Czterdzieści pięć domów, dwa składy i dwadzieścia chlewów spaliło się doszczętnie. Kobieta, która została niebezpiecznie spalona, leży bezprzytomna w szpitalu i dotąd je nie zidentyfikowano. Zrozpaczona na widok swego domu w ogniu, wbiegła ona do jego wnętrza i chwyciła z łóżka pierzynę. Przykrywszy sobie nią plecy, wybiedz chciała na ulicę. Zapaliła się pierzyna a potem i jej ubranie, wskutek czego odniosła bolesne i niebezpieczne oparzenia. Kilka innych osób uległo obrażeniom na ciele, lecz żadna z nich oprócz wyżej wspomnianej kobiety prawdopodobnie nie umrze.

Oak Hill zamieszkują przeważnie Polacy, zatrudnieni w sąsiednich tartakach. Pożar wybuchł w składzie rozmaitości, należącej do Goślinowskiego, gdy mała córka jego zapaliła w podwórzu kupę papieru. Niedługo cały budynek stał już w płomieniach. Ponieważ dął szalony wicher, niedługo zapalił się skład Brockiego. Ochotnicza straż ogniowa mało mogła zrobić i pożar szerzył się z zadziwiającą szybkością. Zawiadomiono straż ogniową w Manistee, która przybyła z pomocą.

Taka straszna biła od ognia gorączka, że strażacy nie mogli się do niego przybliżyć. Dom po domie zapalał się, a strażacy byli bezsilni. Pożar wybuchł o godzinie 3 po południu i szalał do 10 wieczorem.

Po ugaszeniu pożaru ludzie poczęli szukać schronienia. Z Manistee pogorzelcom, przeważnie Polakom, nadesłano kilkanaście fur ubrania starego i żywności. Bezdomnych przyjęli do swych domów ci, którzy byli szczęśliwszymi i nie zostali dotknięci przez pożar.

Gdy wybuchł pożar, pięć wozów przybyło z Manistee do Oak Hill. Wozy te udały się do najwięcej zagrożonych domów i zabrały z nich meble, wywożąc je w zupełnie bezpieczne miejsce. Mało jednak mebli i sprzętów domowych zdołano ocalić, w porównaniu z temi, które stały się pastwą płomieni. Połowa dotkniętych pożarem traci wszystko, ponieważ domy nie były ubezpieczone. W obu składach było towarów wartości $2,000.

Andrzej Goślinowski prawdopodobnie poniósł największą stratę, ponieważ cały jego skład z towarami, pokoje mieszkalne i chlew spłonęły doszczętnie.

Pożar wybuchł w południowo-zachodniej stronie wioski i pędził na północ. Wypaliły się domy na przestrzeni dwóch bloków szerokości i czterech długości. Ludność mieszkańców Oak Hill wynosi 350 dusz.

Pożar stepów.

HETTLAND, S. D., 15 kwietnia. — Pożar stepów niedaleko Broadland przybrał tak olbrzymie rozmiary, że do tej pory zniszczył połowę powiatu i szaleje coraz to dalej. Około 500 mężczyzn walczy z płomieniami, które do tej pory zniszczyły kilka domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich, oraz sterty siana i wielką liczbę koni i bydła rogatego.

Donoszą także o pożarze stepów w powiecie Sully, na północ od Pierre. Silny wiatr podnieca pożar.

Hotel Holland i jeden budynek w Broadland zostały spalone, a most kolei Great Northern został uszkodzony. Jak donoszą, dwie osoby miały stracić życie.

Pozjadali swoje żony.

SEATTLE, Wash., 19go kwietnia. — Ciągłe badania wykazują, że ludożerstwo bywa praktykowanem we wielu częściach świata. Mieszkańcy wysp na morzach południowych oddają się ludożerstwu z wielką przyjemnością. Sławną jest z tego grupa wysp Salomona, blisko Nowej Zelandyi. Otóż obecnie donoszą o najnowszych orgjach krajowców, których rząd Nowej Zelandyi musiał uspokoić. Zjedli oni tam kilka misyonarzy. W najnowszych orgjach wybitni krajowcy wyprawili sobie straszną ucztę: pożarli swoje żony. Mają oni zwyczaj, że przy uroczystych okazjach spożywają ludzkie mięso, mordują i jedzą swe żony, jeśli białych nie mogą dostać.

Obfite macierzyństwo.

STERLING, Ill., 13 kwietnia. — Niejaka pani Johnson, licząca lat 36 porodziła poraz trzeci trojaczki. Szczęśliwy małżonek podczas czterech i pół lat życia małżeńskiego, doczekał się dziewięciorga dzieci.

Ostrzeżenie.

Przewodniczący komisyi kanałowej panamskiej ostrzega robotników, by nie wybierali się na ślepo do strefy kanałowej, gdyż komisya nie przyjmuje nikogo niezupełnie zdolnego i przez rekrutacyjnych agentów w środowiskach robotników sama wybiera zdatnych do pracy w owym klimacie.

Miasto w kłopotach.

RUSHFORD, Minn., 15 kwietnia. — Miastu temu grozi bankructwo a złożyły się na to dwa ważne powody. Najprzód okazało się, że klerk miejski, Alm, sprzeniewierzył z kasy miejskiej przeszło $3,000: aresztowano go onegdaj wieczorem i przyznał się do winy, ale pieniędzy przez niego sprzeniewierzonych niema. Następnie wskutek rezultatu ostatnich wyborów, w czasie których głosowanie wypadło na korzyść prohibicyonistów, zostaną pozamykane wszystkie wyszynki, które miastu płaciły razem $4,500 rocznie za licencye. Dochodu tego miasto zostaje pozbawione. Przy układaniu ostatniego budżetu nie przewidziano żadnych z tych wypadków; do gruntu w roku bieżącym miasto nie będzie miało żadnych innych dochodów i nie będzie pieniędzy na opłacenie wydatków. Nie znaleziono dotychczas środka wyjścia.

"Nocni jeźdźcy."

NASHVILLE, Tenn., 15 kwietnia. — "Nocni jeźdźcy" nie przestają broić, chociaż zdaje się, że poniszczyli już wszystkie plantacye tytoniu w tak zw. "czarnym dystrykcie" i podpalili wszelkie zapasy tytoniu. Teraz zaś wypowiedzieli wojnę "ziemnym orzechom" (peanuts). Zamierzają poniszczyć zasiewy i zapasy tychże. Przesłali do kapitanów parowców "Savannach" i Kentucky" listy, w których zabraniają im przewożenia tych orzechów z dystryktu nad rzeką Tennessee do St. Louis.

Zaburzenia tramwajowe.

W Pensacola, Fla., 14 kompanij milicyi stanowej stara się utrzymać porządek. Pod strażą żołnierzy tramwaje do zmroku kursowały po dwóch liniach.

Więzienie za importowanie robotników.

NEW YORK, 15 kwietnia. — Przedsiębiorca budowy Michael Thomas został tu skazany na 8 miesięcy pobytu w karnym zakładzie "Sing Sing" za importowanie robotników kontraktowych z Macedonii i Bułgaryi. Jest to pierwsze skazanie tego rodzaju na podstawie paragrafu o "sprzysiężeniach" ustawy imigracyjnej.

Wykolejenie.

Wskutek wykolejenia się pociągu robotniczego nowej kolei tramwajowej Pittsburg, Harmony and New Castle pod Evans City, 21 robotników zostało pokaleczonych, po części niebezpiecznie.

Orędzie prezydenta.

WASHINGTON, 15 kwietnia. — Prezydent Roosevelt przesłał wczoraj do Kongresu orędzie, w którem obszernie uzasadnia potrzebę budowy czterech wielkich okrętów wojennych i usilnie nalega, ażeby na ten cel wyznaczono fundusz potrzebny. Wykazuje, że budowa tych okrętów potrzebną jest nie do prowadzenia wojny, tylko do utrzymania pokoju; że przed ostatnią konferencyą haską on sam się spodziewał, iż będzie można doprowadzić do ograniczenia dalszych pomnażań floty a zwłaszcza objętości okrętów wojennych, ale ta nadzieja okazała się płonna i płonną będzie jeszcze przez lat wiele, że wynalazki nowożytne doprowadziły do tego, iż okręty wojenne bez porównania potężniejsze od dawnych, a Stany Zjednoczone posiadają tylko dwa takie okręty, że kraje, w których lekceważy się wojskowość i marynarkę, jak np. Chiny, są narażone na to, iż inne mocarstwa je rozczłonkowują, że wreszcie on sam podziela zdanie Waszyngtona, iż należy kraj doprowadzić do takiego stanu obrony, by napaść nań z zewnątrz nie miała widoku powodzenia.

Orędzie to nadeszło późno do obu izb z powodu, że musiano je dla doprowadzenia pewnego drobnego błędu napowrot zanieść do Białego domu, nim je oddano.

"Veto" prezydenta.

WASHINGTON, 15 kwietnia. — Wczoraj prezydent zawetował jedną z uchwał Kongresu, a mianowicie uchwałę na mocy której pewna kompania otrzymałaby przywilej do zbudowania tamy nad rzeką Rainey w Minnesocie, a to w tym celu, by zmusić Kongres do zażądania za taki przywilej stosownego wynagrodzenia.

Ładna rodzina.

INDEPENDENCE, Kas., 16 kwietnia. — W miejscowości Caney niejaki Mark Killien, właściciel szynku, zastrzelił z rewolweru policyanta Williama Carr, który go chciał aresztować. Kilkudziesięciu "wstrzemięźliwych" otoczyło Killiena dom, w którym się zabarykował, i przez kilka godzin trzymał swoich prześladowców w pewnem oddaleniu. Wczoraj w południe oddał się sam w ręce policyi. Ojciec Killiena umarł w więzieniu, a brat jego za morderstwo także siedzi w więzieniu.

Sprawy górników.

BAY CITY, 16 kwietnia. — Na konferencyi właścicieli kopalń z przedstawicielami górników z okręgu michigańskiego przyszło do porozumienia co do skali zapłaty.

Nasza flota w San Diego, Cal.

SAN DIEGO, Cal., 16 kwietnia. — Wczorajszy dzień, był dniem świątecznym dla miasta, które witało członków armii i floty przybyłych na wojennych okrętach amerykańskich. Około 5,000 żołnierzy i oficerów wylądowało i w paradzie około 2 mile długiej pomaszerowało ku ratuszowi. W pochodzie wzięło udział 64 kompanij żołnierzy i 16 kompanij marynarzy; wszyscy w mundurach piechoty z karabinami w rękach, tworzyli razem jakoby korpus armii. Przez ulice wspaniale udekorowane w trójkolorowe barwy Stanów Zjednoczonych i złotobiałe barwy Stanu California, parada przeszła przez park miejski i udała się do ratusza, gdzie odbyło się powitanie urzędowe. Każdej z 5 dywizyj towarzyszyła kapela złożona z 72 ludzi. W parku przegląd zrobili kontradmirałowie Thomas,Sperry i Emery, jakoteż gubernator Gillett; prześlicznym był widok zgromadzonych przed trybuną mówców 3000 dzieci szkolnych, które powiewając chorągiewkami śpiewały patryotyczne pieśni. Gubernator powitał gości, admirał Thomas odpowiedział w imieniu admirała Evansa. Następnie admirałowi Thomasowi wręczono klucz złoty co symbolicznie oznacza otwarcie gościnności miasta; klucz ten został natychmiast wysłany do admirała Evansa. Potem jeszcze doręczono w podarunku od różnych stowarzyszeń dla admirała Evansa przepyszną szablę z pochwą oprawną w złoto i klejnoty, a dla admirałów Thomasa, Sperry i Emery złote pamiątkowe medale. Wieczorem odbył się znowu bankiet i bal w hotelu Del Coronado dla oficerów floty.

Nowy dar Carnegie'go.

PITTSBURG, Pa., 16 kwietnia. — Andrew Carnegie ofiarował znów $3,000,000 na szkołę techniczną, pod warunkiem, że miasto zakupi 42 akry gruntu pod budowę zakładu. Cena tego gruntu wynosi około $1,250,000.

Trzęsienie ziemi.

SALT LAKE CITY, Utah, 16 kwietnia. — W Milford dało się czuć pięciokrotne trzęsienie ziemi, tak samo w Newhouse. Utah, 200 mil stąd na południe. Domy się chwiały, i przerażeni mieszkańcy uciekli na pola.

Zbrodnicze całusy.

CLEVELAND, O., 16 kwietnia. — Sędzia Levine rozstrzygnął, że skradzenie całusa kobiecie należy uważać za rzeczywisty napad. Stosownie do tego skazał niejakiego Jakóba Gideau, który przemocą pocałował rozwiedzioną z nim żonę na $25 kary i 30 dni aresztu.

Zatarg w radzie miejskiej.

OMAHA, Neb., 16 kwietnia. — Nowo wybrani członkowie do rady miejskiej w South Omaha zebrali się na pierwsze posiedzenie i zawezwali członków rady dawniejszej do ustąpienia ze swoich dotychczasowych stanowisk. Członkowie jednak starej rady uczynić tego nie chcieli, oświadczywszy, że ostatnie wybory odbyły się nieprawnie. Wobec tego sprawa poszła na drogę sądową.

Powódź w Montanie.

HELENA, Mont., 15 kwietnia. — Tama pobudowana na rzece Missouri, 15 mil na północ od miasta Heleny, przerwała się tu wczoraj. Olbrzymia fala wody zalała okoliczne farmy i wyrządziła szkody na $250,000. Tama jest długa na 490 a wysoka 70 stóp; budowa jej kosztowała $2,000,000.

HELENA, Mont., 16 kwietnia. — Z Cascade nadeszła wiadomość, że potężna rzeka Missouri wzbiera z niesłychaną szybkością. Powierzchnia rozhukanej rzeki pokryta jest szczątkami mieszkań ludzkich, stodół i stajen. Zalanie nizin w okolicy Great Falls jest tyl ko kwestyą kilku godzin.

HELENA, Mont., 16 kwietnia. — Powódź zagraża całemu miasteczku Great Falls liczącemu 15,000 mieszkańców. W miasteczku znajduje się fabryka "Boston and Montana Smelter Co.", największa w swoim rodzaju w świecie. Zabudowania fabryczne znajdują się tuż nad rzeką. Pracuje tam 1500 robotników, którzy przez całą noc pracowali nad wzniesieniem ochronnego wału. W razie ostatecznym tama przy wodospadzie Great Falls, z którego szmelcownie czerpią siłę do obrotu maszyn, zostanie dynamitem rozsadzona.

Woda zupełnie zalała miejscowość Craig Mont., tak, że czterystu mieszkańców ledwie z życiem uciekło. Miejscowość Cascade, licząca 600 mieszkańców, odległa o 69 mil od Helena a o 32 mil od Craig stoi pod wodą.

Dotychczas nie doniesiono o stratach w ludziach, ale szkody wyrządzone przez powódź idą w miliony.

HELENA, Mont., 16 kwietnia. — Nadeszło tu potwierdzenie wiadomości, że cała miejscowość Craig stoi pod wodą, oraz że znaczna ilość trzody zginęła. Szkody obliczają na kilka milionów. Według kontraktu, zawartego pomiędzy "Helena Power Transmission Co," właścicielką tamy, a "Wisconsin Bridge and Iron Co., z Milwaukee, ta druga odpowiada za wszelkie szkody.

Zbadanie uszkodzeń tamy wykazało, że naprawa będzie kosztować $250,000.

HELENA, Mont., 16 kwietnia. W ciągu dnia dynamitem zniszczono tamę "Black Eagles" na Missouri około Great Falls. W ten sposób uchroniono tutejsze szmelcownie od zniszczenia. Podczas rozbijania dynamitem jakiś nieznajomy robotnik wpadł do wody i utonął.

BUTTE, Mont., 17 kwietnia. — Szkody, które wyrządziła powódź przy zerwaniu tamy "Lake", wynoszą około $600,000. Największe niebezpieczeństwo już minęło, ponieważ według nadesłanych wiadomości, woda na rzece Missouri, koło Great Falls, przybiera tylko o jeden cal na godzinę.

Echa katastrofy.

BOSTON, Mass., 17 kwietnia. — W ciągu wczorajszego dnia wydobyto z gruzów spalonych domostw w Chelsea trzy trupy, czyni to razem z poprzedniemi dziewięć trupów. Wczoraj wydobyto zwłoki niejakiej pani Fenwick, żony lekarza, dalej jej kuzynki i służącej Vinie Boyer. Dom Fenwicków znajdował się w pobliżu kościoła polskiego, przy ul. Chestnut.

Amerykanie ujmują się za Czajkowskim.

NEW YORK, 18 kwietnia. — Były burmistrz nowoyorski Seth Low, burmistrz Busse z Chicago, biskup episkopalny Greer z Nowego Yorku, Mark Twain i wiele innych wybitnych obywateli z Nowego Yorku, Chicago, Bostonu i Filadelfii, wysłali wczoraj do premiera rosyjskiego Stołypina drugą depesze z prośbą o rychłe procesowanie znajdującego się w areszcie rewolucyonisty Mikołaja Czajkowskiego. Zwracają oni uwagę Stołypina na to, że Czajkowski znajduje się już 7 miesięcy w areszcie, jest chory, a nawet jeszcze aktu oskarżenia nie ułożono. W depeszy powiadają między innemi: "Prosimy tedy o rychłe procesowanie Czajkowskiego, a skoroby został uznany niewinnym, o jego wypuszczenie." Wielu amerykańskich przyjaciół powitałoby to z radością.

Carnegie, a Roosevelt.

WASHINGTON, 18 kwietnia. — Jak już wiadomo, znany, "filantrop" Andrew Carnegie ofiarował przed kilku jeszcze laty 10 milionów dolarów na założenie krajowego uniwersytetu we Waszyngtonie. Zupełnie w cichości układał się z prezydentem Rooseveltem i ofiarował mu na urząd prezydenta tego uniwersytetu. Kiedy Roosevelt przyjął, Carnegie ofiarował dalszych 15 milionów dolarów, tak, że uniwersytet zaraz z początku rozporządzać będzie sumą 25 milionów dolarów. Zamiarem pana Carnegie jest oznajmić publicznie o tej fundacyi i o tem, że pan Roosevelt będzie prezydentem nowego uniwersytetu, krótko przed konwencyą republikańską krajową, ażeby na konwencyi tej nie było mowy o kandydaturze Roosevelta.

Będą budować dwa zamiast cztery okręty wojenne.

WASHINGTON, D. C., 18 kwietnia. — W Izbie Reprezentantów przyjęto 264 głosami przeciwko 12 budżet floty. Uchwalono budowę dwóch, zamiast czterech tak gorąco przez prezydenta Roosevelta pragnących pancerników, najnowszego typu. Ostatnim mówcą w tej sprawie był kongresman Bartlett z Georgii, który ostro występował przeciw ostatniemu orędziu Roosevelta. Kongresman Dalzell, jeden z przywodców republikańskich postawił wniosek, ażeby budżet przyjęto bez uwzględnienia regulaminu Izby. Wniosek ten przeszedł.

Podwyżka pensyi dla wdów po żołnierzach amerykańskich.

WASHINGTON, D. C., 18 kwietnia. — Komisarz wydziału pensyi, Warner, ogłosił, że wdowy po żołnierzach, pobierające obecnie $8 miesięcznie pensyi, nie potrzebują wnosić podania o podwyższenie pensyi do $12. Ajenci pensyi w całym kraju otrzymali wskazówkę, aby z dniem 4 maja wszystkim wdowom, pobierającym $8 miesięcznie, pensyi tę podwyższyli do $12. W ten sposób pensyonistki w całym kraju oszczędzą kilkaset tysięcy dolarów, których musiały wydać na adwokatów. Te zaś wdowy, które dotychczas żadnej pensyi nie otrzymały, muszą wnieść podanie.

Sześćdziesiąt lat nosił centa w żołądku.

LAPORTE, Ind., 18 kwietnia. — Cent miedziany, którego przed 60 laty połknął spowodował wczoraj śmierć farmera Jakóba Hukins. Wieśniak ten będąc jeszcze dzieckiem, połknął owego centa, który przylgnął do ściany żołądka i przez 60 lat nic mu nie szkodził. Przed kilku dniami kwasy żołądkowe wytworzyły w miedzianego centa śniedź, która obecnie sprowadziła zatrucie i zgon.

Pożary.

FORMAN, N. D., 17 kwietnia. — Podczas pożaru preryi, który się srożył na przestrzeni dwunastu mil na północ od Cogswell, zginął farmer Louis Chain, jego żona i pięcioro dzieci.

WORTHINGTON, Ind., 18 kwietnia. — Podczas zabawy zapałkami, dwie małe córeczki farmera Williama M. Watts wznieciły w stodole pożar, którego same padły ofiarą. Jedna z nich liczyła lat siedm, druga trzy.

GREENSBURG, Pa., 18 kwietnia. — Ogień zniszczył tu dom należący do niejakiego Roberta Willson'a. W płomieniach znalazł śmierć czteroletni jego synek. Matka dziecka przebudziła się wśród gęstego dymu i wybiegła na podwórze, zapomniawszy zabrać ze sobą dziecka. Gdy spostrzegła, że synek jej znajduje się w niebezpieczeństwie, usiłowała kilkakrotnie dostać się do wnętrza domu, ale buchające płomienie udaremniły jej zabiegi.

LOS ANGELES, Cal., 17 kwietnia. — Eksplozya i pożar w zakładach kompanii "Standard Oil" przestraszyły tak słonie znajdujące się w pobliżkim cyrku, że pozrywały łańcuchy i uciekły. Jednego mężczyznę podczas ucieczki zagniotły na śmierć, a kilku innych dość ciężko potratowały.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

—...I czyni zeznania. Układy zerwane. Pan z Brusiłowa mało nie szaleje. Chmiel idzie z całą potęgą w pomoc Krzywonosowi.

— Chmiel? Cóż to Chmiel? Kto tu sobie co robi z Chmiela? Idzie Chmiel, będzie piwo, beczka ortę! Drwimy z Chmiela!... trzepał pan Zagłoba, tocząc przytem groźnie i dumnie oczyma po obecnych.

— Idzie więc Chmiel, ale Krzywonos na niego nie czekał i dla tego przegrał....

— Grał duda, grał — aż przegrał....

— Sześć tysięcy mołojców już jest w Machnówce. Wiedzie ich Bohun.

— Kto? kto? — spytał nagle zgoła innym głosem Zagłoba.

— Bohun.

— Nie może być!

— Tak zeznaje Pułjan.

— Masz-że babo placek! — zawołał załośnie pan Zagłoba. — Prędkoż oni tu mogą być?

— We trzech dniach. Wszelako do bitwy idąc, nie będą tak śpieszyli, by koni nie zegnać.

— Ale ja będę śpieszył! — mruknął szlachcic. — Anieli Pańscy, ratujcież mnie od tego łajdaka! Oddałbym chętnie moją zdobytą chorągiew, byle ten paliwoda kark skręcił, nim tu dojdzie. Spero, że nie będziem też tu długo czekali. Pokazaliśmy Krzywonosowi co umiemy, a teraz czasby spoczynku zażyć. Nienawidzę tak owego Bohuna, że bez abominacyi wspomnieć jego dyabelskiego nazwiska nie mogę. Otom się wybrał! Nie mogłem to w Barze siedzieć? Licho mnie tu przyniosło...

— Nie trwóż się waść — szepnął Skrzetuski — bo wstyd! Między nami nic ci nie grozi.

— Nic mi nie grozi? Waść go nie znasz! On się już może gdzie między ogniami ku nam czołgnie. — (Tu pan Zagłoba obejrzał się niespokojnie wokoło). — A i na waści on równie zawzięty, jak na mnie.

— Daj-że mi Boże z nim się spotkać! — rzekł pan Skrzetuski.

— Jeśli to ma być łaska, to wolę jej nie doznać. Odpuszczę mu chętnie, jako chrześcijanin, wszystkie krzywdy, ale pod warunkiem, że go na dwa dni przedtem powieszą. Nie trwożę się ja, ale waść nie uwierzysz nawet, jak nadzwyczajna abominacya mnie porywa! Lubię ja wiedzieć, z kim mam do czynienia: ze szlachcicem — to ze szlachcicem, z chłopem — to z chłopem; ale to dyabeł jakiś wcielony, z którym nie wiedzieć czego się trzymać. Ważyłem ja się na niemałe z nim rzeczy, ale jakie oczy zrobił, gdym mu łeb obwiązywał, tego ja waści nie wypowiem i w godzinę śmierci pamiętać będę. Nic chcę budzić licha, kiedy śpi. Na raz sztuka. Waszmości też powiem, żeś jest niewdzięcznikiem i o tę niebogę nie dbasz....

— A to quo modo?

— Bo — rzecze pan Zagłoba, odciągając od ogniska — waść swoim wojennym humorom i fantazyi dogadzając, wojujesz i wojujesz, a ona tam lacrimis się każdego dnia zalewa, napróżno responsu czekając. Czegoby inny nie uczynił, ale jużby dawno mnie wyprawił, mając w sercu afekt prawdziwy i nad jej tęsknością zlitowanie.

— Myślisz tedy waść do Baru wracać?

— Choćby dziś, bo i mnie jej żal.

Pan Jan oczy tęskne ku gwiazdom podniósł i tak mówił:

— Nie pomawiaj-że mnie waszmość o nieszczerość, bo Bóg mi świadek, że kawałka chleba nie wezmę, ni nędznego ciała snem nie pokrzepię, żebym wprzód o niej nie pomyślał, a już to w sercu mojem nikt stalszej nad nią rezydencyi mieć nie może. A żem waszmości z responsem nie wyprawił, to dla tego, żem sam chciał jechać, aby kochaniu folgę dać, i nie zwłocząc, ślubem się wiekuistym z nią połączyć. I niemasz takowych skrzydeł na świecie, ani takiego lotu, którymbym tam lecieć nie chciał, do tej niebogi mojej....

— To czemu waść nie lecisz?

— Bo mi przed bitwą tego uczynić nie przypadało. Żołnierzem i szlachcicem jestem, przeto o honor dbać muszę....

— Ale dziś jest po bitwie, ergo... możemy ruszyć choć zaraz....

Pan Jan westchnął.

— Jutro uderzymy na Krzywonosa...

— Tego to ja, widzi waść nie rozumiem. Pobiliście młodego Krzywonosa, przyszedł stary Krzywonos; pobijecie starego Krzywonosa, przyjdzie młody ten tam... (żeby w złą godzinę nie wymówić) ...Bohun; pobijecie jego, przyjdzie Chmielnicki. Co u dyabła! Jak tam pójdzie, to się lepiej waść odrazu zesforuj z panem Podbipiętą; będzie dudek z czystością plus Imć Skrzetuski, suma facit: dwóch dudków i czystość. Daj-no waćpan pokój, bo dalibóg! pierwszy będę kniaziównę namawiał, żeby waści rogi przyprawiła, a tam pan Jędrzej Potocki, jak ją ujrzy, to aż skrami parska; czekać tylko, jak zarży końską manierą. Tfu u licha! żeby mi to jaki młodzik powiadał, który bitwy nie zaznał i reputacyę czynić sobie dopiero potrzebuje, tobym rozumiał, ale nie waść, co się krwi ożłopał jak wilk, a pod Machnówką, jak mnie powiadano, zabiłeś jakiegoś smoka piekielnego, czy ludojada. Juro na ten mosięc niebieski, że waść coś tu kręcisz, albo się tak już rozkłamał, że krew wolisz, niż łożnice.

Pan Skrzetuski mimowoli na księżyc spojrzał, który na wysokiem wyiskrzonem niebie płynął, jak srebrny korab nad obozem.

— Mylisz się waść — rzekł po chwili. — Nie we krwi ja smakuję, ani też na reputacyę zarabiam, ale nie godzi mi się porzucać towarzyszów w ciężkiej potrzebie, gdy chorągiew nemine excepto ma stawać. W tem honor kawalerski, a to jest święta rzecz. Co zaś do wojny, to potrwa ona niezawodnie, gdyż zbyt się już rozwielmożyło tatałajstwo; wszelako skoro Krzywonosowi idzie na pomoc Chmielnicki, to będzie przerwa. Albo jutro Krzywonos pole nam da, albo nie. Jeśli da, to z pomocą Bożą słuszne otrzyma ćwiczenie, a potem musimy iść do spokojniejszego kraju, by też tchu trochę piersiami złapać. Wszak to już dwa miesiące przeszło jak nie śpimy, nie jemy, jeno się bijem i bijem, dzień i noc dachu nad głową nie mając, na wszystkie nawałności elementów narażeni. Książe to wielki wódz, ale i roztropny. Nie porwie się on tak na Chmielnickiego, w kilka tysięcy ludzi przeciw krociom. Wiem też, że pójdzie ku Zbarażu, tam się odżywi, żołnierzów nowych pozbiera, szlachta się z całej Rzeczypospolitej do niego zbiegnie — i dopiero na walną rozprawę ruszymy. Jutro tedy ostatni dzień pracy, a pojutrze będę już mógł z waszmością z czystem sercem do Baru ruszyć. I to jeszcze waści dla uspokojenia dodam, że ów Bohun żadną miarą na jutro nie zdąży i w bitwie nie weźmie udziału, a choćby też i wziął, mam nadzieję, że jego chłopska gwiazda nie tylko przy książęcej, ale i przy mojej rycerskiej zblednie.

— Belzebub to jest wcielony. Mówiłem waści, że nie lubię tłoku, ale on gorszy od tłoku, choć repeto, że nie tyle bojaźni, ile wstrętu do niego przezwyciężyć nie mogę. Ale dobrze. Mniejsza z tem! Jutro tedy garbowanie chłopskich grzbietów, a potem drała do Baru! Oj! będąż się te śliczne oczy śmiały na waćpana conspectus, będzie-że się to liczko płoniło! A już to, powiem waści, że i mnie do niej tęskno, bo ją jako ojciec miłuję. I nie dziw. Synów legitime natos nie mam, fortuna daleko, bo aż w Turczech, gdzie mi ją pogańscy komisarze kradną, i żyję jako sierota na tym świecie, a na starość chyba do pana Podbipięty do Myszykiszek na rezydenta pójdę.

— Będzie to inaczej, niech waści głowa nie boli. Za to, coś dla nas uczynił, już też ci nadto wdzięczności okazać nie możem.

Dalszej rozmowie przeszkodził jakiś oficer, który, przechodząc tuż obok, spytał:

— A kto tam stoi?

— Wierszul! — zawołał pan Skrzetuski, poznając po głosie. — Z podjazdu?

— Tak jest. A teraz do księcia.

— Co tam słychać?

— Bitwa jutro. Nieprzyjaciel groblę poszerza, mosty na Styrzei na Słuczy stawi, chcąc się do nas dostać koniecznie.

— A cóż książe na to?

— Książe powiedział: dobrze!

— I nic więcej.

— Nic. Nie kazał przeszkadzać, a tam siekiery aż huczą! Do rana będą pracowali.

— Języka dostałeś?

— Porwałem siedmiu. Wszyscy zeznają, iż o Chmielnickim słyszeli, że idzie, ale podobno jeszcze daleko. Co za noc!

— Widno jak w dzień. A jak ci tam po upadku?

— Kości bolą. Idę podziękować naszemu Herkulesowi, a potem spać, bom strudzon. Żeby choć ze dwie godziny podrzemać!

— Dobranoc!

— Dobranoc!

— Pójdź i waszmość — rzekł pan Skrzetuski do Zagłoby — bo późno, a jutro praca.

— A pojutrze podróż — przypomniał pan Zagłoba.

Poszli i odmówiwszy pacierze, pokładli się koło ognia. Wkrótce też ogniska poczęły gasnąć jedne po drugich. Obóz obwijała ciemność — i tylko księżyc rzucał nań srebrne blaski, którymi rozświecał coraz to nowe grupy śpiących. Ciszę przerywało tylko ogólne, potężne chrapanie i nawoływania strażników, czuwających za obozem.

Ale sen nie na długo skleił ciężkie powieki żołnierzy. Zaledwie pierwszy brzask zabielił cienie nocy, gdy we wszystkich końcach obozu zagrzmiały trąbki na "wstawaj"!

W godzinę potem książę, ku wielkiemu zdziwieniu rycerstwa, cofał się na całej linii.

ROZDZIAŁ XXXII.

Ale było to cofanie się lwa, który potrzebuje miejsca do skoku.

Książę umyślnie puścił Krzywonosa za przeprawę, by tem większą zadać mu klęskę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMIEC I POLKA

CZYLI SYN BURMISTRZA.

Tragedya z niedalekiej przeszłości w 4 aktach.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Frkb. go trzyma i mówi płaczliwie. Szulc, Szulc coś ty zrobił?

Szulc. Ja nic nie zrobiłem on to sam zrobił i uciekł.

Frkb. On był ciężko rannym, więc sam się z tąd nie ulotnił, ale kilku ludzi musiało go z tąd wynieść. Nic nie widziałeś?

Szulc. Nic nie widziałem, ani nie słyszałem.

Frkb. Boś był z pewnością pijany i żeś spał. Z nim poszły nasze nadzieje i awans.

Szulc. I śliczny order.

Frkb. Łaska u rządu.

Szulc. Większa pensya.

Frkb. Tytuł, gdzie to wszystko Szulc?

Szulc. Panie kapitanie alles futsch! alles vorbei wszystko stracone!

Frkb. Nie domyślasz się gdzieby mógł się podziać?

Szulc. Nic nie wiem!

Frkb. A może moja żona ta waryatka go uprowadziła. Wiesz co o niej?

Szulc. Pani burmistrzowa skubie szarpie, dla ranionych powstańców

Frkb. Nie mów na nią pani burmistrzowa.

Szulc. Pani Frankenberg.

Frkb. Głupiś, Pani, Pani, nie mów, Panna Poraj; gdzie teraz mieszka?

Szulc. Panna Poraj mieszka tu obok u krawca.

Frkb. Słuchaj Szulc. Zblamowaliśmy się okrutnie. Błąd ten trzeba naprawić, a to w ten sposób, że musimy agitatora, a którego Polacy Porajem nazywają, a który jest moim synem, musimy go ponownie w nasze ręce dostać.

Szulc. Tak musimy go w nasze ręce dostać.

Frkb. Za granicę zejść nie mógł, bo z ran nie wyleczony. Agitować też nie może, bo chory.

Szulc Tak, bo chory.

Frkb. Śledzić więc będziem jego matkę, bo ona jest z pewnością w związku z nim. Bądź więc czujnym, a może to jakoś będzie. **Odchodzi.**

SCENA XXVII

Szulc. Got sei dank. Nie myślałem, że ta sprawa tak gładko się skończy. Myślałem że mnie burmistrz udusi. Aż mi w gardle uschło. Trzeba iść napić się pomarańczówki. **Odchodzi.**

Zasłona spada.

AKT III.

Las. Z lewej chatka leśnika, z prawej krzaki. Przed chatą ława.

SCENA XXVIII.

Rajczak i Hofman rąbią drzewo. Po chwili mówią.(przestają rąbać.):

Hofman. Słuchaj sąsiedzie, moglibyśmy łatwym sposobem huk grosiwa zarobić.

Rajczak. A to jakim sposobem?

Hofman. Trzeba tylko burmistrzowi donieść, że naczelnik, którego tak szukają i za którego nagroda jest wyznaczona, utrzymuje się w naszem lesie i powstańców przeprowadza przez granicę.

Rajczak. Ej, nie gadał byś głupstwa Hofman, bo byś skusił katolika, a przecież ten pan to katolik jak ja.

Hofman. Co tam katolik, ale pieniądze są ładne. Sto talarów za pół mili drogi, to ładna zapłata. Co ty na to Pietrek?

Rajczak. Sto talarów? Bójcie się Boga sąsiedzie. To dwie krówki!

Hofman. Tak, a to wszystko za pół mili drogi.

Rajczak. Czy to tylko prawda?

Hofman. A juści. Pan burmistrz wyznaczył za tego Polaka sto talarów. Powiedzmy gdzie jest, a będą dwie krówki. Dla ciebie jedna, dla mnie druga.

Rajczak. Zawsze to głupia sprawa, ale i pieniądze ładne.

Hofman. A o co ci chodzi?

Rajczak. Oni się biją o nasze wiarę.

Hofman. A bo to prawda? Przechodziłem koło polskiego kościoła, a śpiewali: "Pańszczyźnie, wolność racz nam wrócić Panie". Oj! będą oni głupiego chłopa bili, jeżeli zwyciężą.

Rajczak. Niby to wszystko prawda — ale

Hofman. Z ciebie zawsze taki niedołęga, kobiecisko masz chore, dzieci głodne, na kieliszek wódki grosza nie znajdziesz, a gdy sposobność się nadarza, nie umiesz z tego korzystać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki!
zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Kapłanie polski! słuchaj głosu sumienia swego, a w chwilach pokus szatańskich, niech ci stanie za wzór taki Skarga, Kordecki, Ks. Marek i wielu innych.

Religja ludu powinna być zatem przedmiotem miłości naszej. Nie pogardzaj religijnością prostaczka, nie mędrkuj, nie wyśmiewaj się i nie szydź z tego, co w oczach tego ludu jest świętym. Widzę, że nic tak prędko i tak stanowczo nie rozerwie przywiązania i zaufania między ludem a tobą, jak, gdy mu zgorszeniem będziesz w rzeczach wiary.

Ale miłość ta nie ma znowu być ślepą i pobłażać widocznemu złemu. Oświecaj rozsądnie, gdzie zamiast religji widzisz gusła, zabobony, przesądy. Zwracaj uwagę ludu na to, że nie słowami tylko, ale czynami Boga chwalić należy, wszelka wiara bowiem bez uczynków martwa jest; nadewszystko zaś tam kieruj miłość ojczyzny twojej, gdzie złe tego rodzaju z góry się szerzy.

Religja nakoniec, równie jak państwo, ofiar wymaga. Krwią tysięcy męczenników była podlaną religja Chrystusa, zanim się stała Kościołem panującym męczeństwem apostołów i wyznawców szerzyła się w każdym narodzie. Są czasy w których Kościół jest wojujący, jako państwo jest wojujące. Są to czasy naprężonych sił ducha narodowego, natężenia wszystkich członków Kościoła; czasy wielkiej cnoty i wielkiego upodlenia. Bo kto prześladowania i męczeństwo poniesie dla sprawy Kościoła, w którym czuje ojczyznę swoją, bohaterem jest; ale kto się tu przeniewierzy, zdradza Boga i ojczyznę, bo Bóg jest Bogiem ojców jego, Bogiem narodu jego. Zmieniając religję z bojaźni przed prześladowaniem, albo z czasów widoków, podłym zdrajcą staje się, i wyprą się ciebie, jakoś ty się ich wyparł, bracia twoi, i ojczyzna twoja, i Bóg ojców twoich.

XI.

Jak człowiek, gdy się nad sobą zastanowi, pyta się, co po mnie na tym świecie, po co te koleje życia, które przebiegam, czy do przypadku, czy do celów pewnych życie moje i działania moje należą: tak naród pytać siebie może, po co mu ta narodowość, z którą się wyłonił z ludzkości i od innych narodów odróżnił; po co tyle krwi przelewu, po co okupiona nią wolność i wiara; czynie nie znaczy to państwo, ten Kościół, co się żywotem jego ojczyzny rozwinął?— Odpowiedź na to pytanie daje przeszłość ubiegła i myśl ludzka w tej przeszłości, pojmująca rozwijającego się ducha. Nic przypadkiem się nie dzieje; włosy głowy twojej są policzone. A jeżeli w naturze wypadki są następstwem praw niecofnionych, koniecznych, to w życiu człowieka i narodów, ten sam duch do postępu się rozwija, który owe prawa konieczne przyrodzie zakreślił.

Narody nie są igraszką losu; każdy ma pewne powołanie, pewne posłannictwo, które od Boga odebrał i które spełnić jest celem jego żywota.

Że historyą każdego narodu jest spełnienie pewnego posłannictwa, łatwo każdy odgadnie, gdy dzieje jakiegobądź narodu rozważy, w wydatniejszych epokach jego się rozpatrzy. Dopatrzyć się tam bardzo można jednej głównej myśli, jednego głównego celu, około którego całe ubiegłe życie narodu się obracało, choć w najrozmaitszych kierunkach. Ta myśl jedna dopatrzona, jest to rozkaz wyższy, palcem Boga narodowi już wtenczas nakreślony, kiedy go ziemnoi wieków do osobnego narodowego bytu powoływał. Badaj bliżej, a docieknięsz, jak ta myśl zgodna jest z naturalnym nawet usposobieniem narodu, w życie ją wprowadzającego; jak najprzód mimowoli prze go coś ku niej znalezieniu; jak znalazłszy ją, od razu rośnie w potęgę, jak tej myśli nadaje żywot i objawia ją na zewnątrz w religji, w rządzie, w sztukach, w umiejętnościach; jak tą myślą potężny, z nią i przez nią chwyta berło dziejów i przoduje ludzkości: — aż wreszcie przeszedłszy poza punkt najwyższy, o tyle słabnie, o ile myśl owa ożywcza go opuszcza, i schyla się wreszcie ku zachodowi, ku śmierci. Ale tymczasem już inna wyższa myśl Boża wypłynęła na wierzch, i skoro myśl tę naród zrozumie, zaczyna się drugi okres dzienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Pielęgnowanie drobiu wysiadującego.

Gniazda wylęgowe najlepiej urządzać w czworograniastych skrzyniach drewnianych, w których dla wentylacyi wywierca się parę dziur. Gniazda te ustawia się w spokojnem, odosobnionem i ciemnem miejscu, ażeby reszta drobiu lub koty itd. nie przeszkadzały kwokom.

Najlepiej umieścić gniazdo wprost na ziemi, posypawszy na spód trochę sproszkowanego wapna. Następnie kładzie się na dno kawał zielonej darni, i pokrywa ją nieco słomą. Darń powinna być trochę wilgotna, gdyż to zapobiega gęstnieniu białka jaj wylęgowych; dobrze jest nawet zwilżać ją od czasu do czasu wodą. Trzeba naturalnie i na to zwracać uwagę, ażeby jaj nie zaziębić.

Takie same gniazda tylko odpowiednio większe, można urządzić także dla gęsi. Zamiast skrzyń, można używać na gniazda czego innego.

Kosze plecione nie są praktyczne, z powodu łatwo gnieździącego się w nich robactwa.

Zbyt skomplikowane i sztuczne gniazda wzbudzają nieufność u drobiu. Podłoga naokoło gniazda powinna być sucha. W bliskości należy umieścić skrzynkę z piaskiem i popiołem, żeby się w niej kwoki od czasu do czasu wytrzeć mogły.

Chcąc zabezpieczyć gniazda drobiu, wysiadującego na wolnem powietrzu, od drapieżnych zwierząt, należy je otoczyć staremi obręczami, drutem, łańcuchami i innem żelaziwem. Należy tylko od czasu do czasu zmienić położenie tych przedmiotów.

Kwoczące kury nie należy zaraz sadzać na jaja, ale poczekać 2—3 dni, aż się przekonamy, że rzeczywiście chce siedzieć. U młodych kwok (dwulatek) przechodzi chęć wysiadywania już po kilku dniach.

Pod kwokę nie należy podkładać więcej, jak 12—15 jaj, inaczej nie okryje dostatecznie wszystkich. Jaja muszą być zupełnie czyste. Gdy pory jaj są zatkane brudem, duszą się młode kurczątka w jaju dla braku powietrza.

Brzeg gniazda nie powinien za wysoko wystawać ponad jaja, gdyż kwoka, zeskakując z niego na gniazdo, mogłaby podnieść jaja nogami.

Kwokom należy dawać z rana ziarno pszenicy, jęczmienia i zawsze świeżą wodę. Żywności nie trzeba stawić zbyt blizko gniazda, żeby kwoka była zmuszona za każdym razem, gdy chce jeść, opuszczać gniazdo.

Szóstego dnia można się przekonać, czy jaja są zapłodnione, biorąc jajo w dwa palce i przeglądając je do światła. Jeżeli jajo zapłodnione, spostrzeżemy w środku ciemną plamę. Jaja zupełnie czyste, są niezapłodnione, i należy ich użyć do czego innego.

Mniej więcej 19-go dnia należy oczyścić gniazdo i dodać nieco świeżego siana, ażeby kurczątka przy wylęganiu miały świeżą pościółkę. W 21 dni wykłuwają się kurczątka.

Niepotrzebna, a nawet szkodliwa jest pomoc przy wykłuwaniu się kurcząt, gdyż często przez to zostają uszkodzone, a następnie giną. Po wyjęciu z jaj można je włożyć w garnek napełniony sianem i pierzem, w którem obsychają, a gdy już się wszystkie wykłują, oddaje się je matce.

Pierwszego dnia nie daje się kurczątkom żadnego pożywienia. Nazajutrz dziobią już okruszki chleba, ugotowane i roztarte krupki, albo posiekane jaja na twardo.

W pierwszych dniach trzeba im dawać jeść często, mniej więcej co dwie godziny, później, co 3 godziny, ale zawsze tylko tyle, ile zjeść mogą.

Po kilku dniach mogą kurczątka wybiegać z matką przy pięknej słonecznej pogodzie; zbierają już sobie wtedy robaczki i zieleninę. Ponieważ kwoki w czasie wysiadywania zwykle chudną, należy je po opuszczeniu gniazda dobrze odżywiać i podawać w obfitości jęczmień i zimną wodę. Ponieważ przy braku ruchu kwoki często cierpią na zatkanie, służy im bardzo zielenina, sałata, młode zboże itd. W pierwszych dniach pozwalać im zjadać to samo, co się daje kurczątkom.

Oprócz pożywienia, które sobie same wynajdą, daje się młodym kurczątkom kilka razy dziennie w pierwszych dniach siekane jaja na twardo, bułkę rozmoczoną w mleku, krupki itd. Naczynia, w których się daje jeść, powinny być bardzo czysto utrzymywane. Kurczątka powinny mieć także zawsze czystą i świeżą wodę.

Pożywienie sypie się kurczętom w tak zwanych domach do pożywienia, składających się ze zbitych desek, pokrytych dachem i tak urządzonych, że tylko kurczęta tam się dostać mogą, a nie stare kury.

Na wiosnę trzeba przez pierwsze dni chronić młode kurczęta od przeziębień i wilgoci. W małych gospodarstwach trzyma się je w kuchni, albo w innem ciepłem miejscu, w większych mają osobne ogrzewane pomieszczenie.

Można je także umieścić w osobnej, dużej i ciepłej przegrodzie w oborze.

Stosowny kurnik do wychowu kurcząt można także urządzić ze starej paki. Dzieli się ją na dwa oddziały za pomocą szczebli, przez które kurczęta przedostać się mogą. W przednim oddziale zamyka się kwokę, w tylnym mogą się chronić kurczęta i tam się je też żywi. Kurczęta mogą dowolnie wychodzić i wygrzewać, się pod skrzydłami kury. Skrzynia nakryta jest deską, w którą wprawia się szybę. Kurczęta powinny mieć także trawnik do biegania i wyszukiwania sobie pożywienia. Często się zdarza, że kwoki na nowo zaczynają się nieść i porzucają kurczęta, zanim te sobie same radzić potrafią. W takim wypadku trzeba umieścić kwokę w zamkniętej klatce. Urządzić ją można łatwo ze starej beczki, wypiłowawszy otwór, przez który tylko kurczęta przedostać się mogą. Po 6 tygodniach przenosi się młode kurczątka w nocy do osobnego kurnika, w którym podłogę posypuje się grubą warstwą popiołu i piasku i urządza gniazda ze słomy lub siana.

Młody drób nie powinien zbyt wcześnie nocować na bantach (grzędach), zanim się dostatecznie nie wzmocni, gdyż powoduje to w regule skrzywienie kości mostkowej, a więc kalectwo. Nieraz się zdarza, że zbyt duże kurczęta po 3—4 tygodniach zaczynają chorować. Chudną, nadmiernie duże skrzydła opuszczają do ziemi, wałęsają się po kątach lub słonecznych miejscach i marzną nawet w gorąco. Przyczyny tego należy szukać w nadmiernie wybujałym wzroście z powodu nieodpowiedniego żywienia. Takim kurczętom, które muszą zginąć, jeśli się ich nie poratuje — brakuje głównie mięsnego pożywienia. Przy troskliwym pielęgnowaniu można je często uratować; należy je tylko przenieść w ciepłe miejsce, dawać gotowane, albo surowe i siekane mięso, jaja na twardo gotowane i jaja mrówcze, przedewszystkiem zaś trochę mączki kostnej, muru, krewetek itd. Jeżeli przetrwają tę chorobę wyrastają duże i silne. Często giną także młode kurczęta gromadnie, chociaż wyglądały się zdrowe, a przyczyną jest zwykle chów w pokrewieństwie; zaradzić temu łatwo, biorąc koguta z obcego gniazda.

Tępienie robactwa w domu.

W ciągle czysto utrzymanem mieszkaniu nie będzie robactwa, często jednak się zdarza, że nowe zajmując mieszkanie, zastaje się nieprzeliczone roje tych nieproszonych gości, szczególnie w kuchni. Jednorazowe użycie jakiegoś środka nic nie pomoże. Sproszkowany boraks i olejek anyżowy są dzielnymi środkami, ale używać ich należy przez czas dłuższy; boraksem zmieszanym z trochą miałkiego cukru należy na noc posypać miejsca przez robactwo nawiedzane, ściany zaś szczególnie tam, gdzie są jakieś szpary lub załamki, smarować kawałkiem waty umoczonym w olejku anyżowym, jeżeli kurz dobrze był usunięty, można tym olejkiem smarować bez poplamienia. Takie posypywanie boraksem i smarowanie olejkiem anyżowym powtarzane co dzień przez parę godzin niezawodnie zaradzi tej pladze.

O czyszczeniu tłustych plam z podłogi.

Tłuste plamy z podłogi łatwo jest wywabić, polawszy olejem terpentynowym, który tłustość z drzewa wywabia na powierzchnię. Skoro tłuszcz na wierzchu okaże się, wyskrobać go nożem i miejsce to gorącą wodą obmyć. Jeżeli zaś plamy okazałyby się jeszcze raz, olejem zalać i wymyć.

Nowy rodzaj ubezpieczenia.

—Wiek ten jest wiekiem ubezpieczeń. Ubezpieczamy nasze życie, nasze domy, nasze urodzaje, nasz inwentarz, i prawie wszystko. Nikt nie pomyślał o zabezpieczeniu się przeciw chorobie, aż doktór Piotr Fahrney ogłosił przez łamy pism o zaletach Dra Piotra Gomozo. To otworzyło drogę do zabezpieczenia, za małym kosztem przeciw najgorszej ludzkiej szkodzie utracie drogiego zdrowia. Jeźli wasz żołądek jest w niedobrym porządku, a czujecie się chorymi lub niedomagacie w jakibądź sposób, jest to oznaka, że wasza krew nie jest w porządku Obowiązkiem waszym jest tak dla was, jak i dla otaczających was, zabezpieczyć się od większej katastrofy przez zaczęcie kuracyi za pomocą Dra Piotra Gomozo. Tysiące poświadczają zalety tej preperacyi. Nie jak inne lekarstwa, jest ono sprzedawane tylko wprost osobom przez specyalnych agentów. Adresujcie do fabrykantów: Dr. Peter Fahrney & Sons. Co., 112—118 So. Hoyne ave Chicago, Ill.

NOWE KSIĄZKI Z EUROPY.

W tych dniach otrzymaliśmy znaczny zapas książek, wydanych przez Tow. "Uniwerstytetu Ludowego" w Galicyi. Książki te są w broszurowej oprawie, a treść ich jest bardzo pouczająca i przystępna.

Opowiadanie Bartosza o Polsce, spisała M. Wysłouchowa. Cena ... ...5c.
Losy Jacka Kozika, opowieść z pod Moskala przez Wacława Zmudzkiego. Cena 10c.
Pod Wiedniem, opowieść na tle historycznym przez Eustachego Śmiłowskiego. Cena 20c.
Wojciech Bartosz Głowacki, rolnik-bohater, nakreślił Eustachy Smiałowski Z obrazkami. Cena 10c.
Z pod chłopskiej strzechy, zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, Ferdynarda Kurasia. Cena 25c.

W. DYNIEWICZ.
532 Noble st. Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POSZUKUJĘ Michała Ossowskiego, który ma przebywać w Chicago. Rok temu przybył ze starego kraju, niechaj raczy się zgłosić pod adresem: Frank J. Gill Gresham Wis., Ɓ 22.

DOROTA JANIEC poszukuje męża Józefa Adamskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, pow. Mława. Ożenił się w Passaic i porzucił żonę przeszło 6 miesięcy temu. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Dorota Janiec, Ɓ 14, Wlupple, W. Va.

POSZUKUJĘ J. Noskowiaka lub kogo z tej familii, który przed 22 laty przybył do Albany, N. Y. z Księstwa Poznańskiego. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Tomasz Majchrzak, Route 1 Ɓ. 32, Linwood, Mich.

POSZUKUJĘ swojego brata po siostrze Walentego Szkoła, który się znajduje w Ameryce od trzech do czterech lat. Pochodzi z guberni Kieleckiej, powiatu Pinców, gminy Hrober, wsi Morgana. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Władysław Baksa, Ɓ 115, Newberry, Mich.

JAN BATKUS pochodzący z gub. Kowno, pow. Szawle jest poszukiwany przez brata. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj się zgłosi pod adresem: Felix Szyszniewicz Ɓ 148, Somersville, Conn.

M. MICHALAK z Latrobe, Pa., niechaj się zgłosi na Adams Express Co. ofis i odbierze paczkę, wysłaną przez Pulaski M. O. Hause, inaczej paczka będzie sprzedana w przeciągu paru tygodni.

W. WAWRZYNIAK, New house, Portland Ore. niechaj się zgłosi na Pacific Express Co. ofis po paczkę, wysłaną przez Pulaski M. O. House.

JESTEM KAWALER, liczący lat 25, posiadam gotówki $2.000 poszukuję dobrej Panny Polki od lat 18 do 25 w zamiarze zaślubienia. Przy zgłoszeniu proszę o fotografie, adresować. Leon Bronowski, Ɓ 177 Arcadia, Indiana Co., Pa.

POTRZEBA CZŁOWIEKA, któryby mógł włożyć około $2.000 do założenia młynu w polskiej kolonii, a zarazem w takim pracował i zarządzał, doświadczenia nie koniecznie potrzeba mieć, musi być trzeźwym i pracowitym. Dobra propozycya dla człowieka. Adresować: P. F. Kausora, Pulaski, Wis. (23)

NOWINY MIEJSCOWE.

Karola Hedfeldta i Karola Gustawsona, 11-letnich chłopców zasypał na śmierć piasek. Chłopcy bawili się w Indyan i schronili się do jamy piasku, tam oberwała się ściana i piasek ich zasypał. Policya mimo natychmiastowego ratunku, wydobyła z jamy tylko zwłoki.

Józef Sachsel, 49 lat i bratanek jego 19-letni Artur Frendd, 2536 Clarence ave., wybrali się w środę o 6:30 na połów ryb na jeziorze. Odbili od brzegu w pobliżu Wilson avenue. O 7-ej powstała burza, która ich daleko na jezioro zagnała. Przerażona rodzina ich wezwała policyę, a ta załogę ratunkową. przez szkła widziano obu walczących z falami dzielnie, ale na próżno.

Około 8:30 rano obaj wpadli w jezioro, a do południa nie wiadomem było jaki ich los. Prawdopodobnie utonęli.

Znakomity lekarz i uczony, prof. dr. Robert Koch, bawił krótko w Chicago, w przejeździe w podróży swej do Japonii. Dr. Koch, który podróżuje z małżonką, zajechał do hotelu "Congres", dawniej zwanego "Auditorium Annex",

Prof. dr. Robert Koch jest znakomitym lekarzem berlińskim, wsławił się odkryciem cholery i suchot. W roku 1890 podał nowy sposób leczenia suchot, zapomocą szczepienia tuberkuliny, sposób ten jednak jak dotychczas — nie wydał pomyślnych rezultatów.

..**Kongresman Charles McGavin** z 8go kongresowegó dystryktu Stanu Illinois, i kongresman A. J. Sabath z 5-go dystryktu rozsyła bezpłatnie nasiona kwiatowe osobom zamieszkałym w ich dystryktach.. Ósmy dystryk obejmuje 16, 17, 18 i 19-ą wardę miasta Chicago, a piąty dystrykt obejmuje 9, 10, 11 i 12 wardę. Kto sobie życzy otrzymać nasiona kwiatowe bezpłatnie, niech pisze wprost do swego kongresmana do Washington, D. C.

Policya aresztowała pięć osób za plucie na chodniki. Radzimy więc uważać przy spluwaniu, wolno jest splunąć na ulicę, lecz nie na chodniki lub na przechodach przez ulicę.

Dwudziestu studentów z kolegium medycznego (College of Medicine and Surgery) oddało po kawałku swej własnej skóry, potrzebnej do tak zwanego przeniesienia ("grafting") zdrowej skóry na ranę. Operacyi tej dokonano na 13-letniej córce Dra J. L. Reuter. 4303 Milwaukee ave., która przed sześciu jeszcze laty odniosła poparzenie nogi przy eksplozyi gazoliny i jedno tylko miejsce na nodze rozmiaru kilka cali kwadratowych nie dało się wygoić. Jako ostatecznego środka chwycono się przeniesienia obcej skóry i studenci z gotowością oddali po kawałku swego ciała.

Jerry Polus i Stefan Lizuła uznani zostali winnymi przez sąd przysięgłych, morderstwa dokonanego na saluniście H. K. Wleklińskim, w W. Hammond i skazani po 30 lat więzienia. Siedmiu z przysięgłych głosowało za karą śmierci, pięciu przeciwko i następnie zgodzono się na lat 30 więzienia.

Do wykończenia i utrzymania stacyi floty nad Lake Bluff w pobliżu Chicago wyznacza nowela obecnie opracowano sumę $1,095,000.

Jedna z wybitniejszych członkiń "Macierzy Polskiej" opowiedziała następujące zdarzenie "DziennikowiChicagoskiemu:" Przed kilkudniami wysłałamsłużącą z kilku listami, które miała wrzucić do skrzynki pocztowej. Na razie nie wiedziałam gdzie jest moja książeczka kwitowa organizacyjna, do której wsunęłam trzy papierowe dolary, przeznaczone na zapłacenie podatków mych miesięcznych. Otóż jak wielkie było moje żdziwienie, gdy otrzymałam wiadomość od Zarządu "Macierzy Polskiej", że w posiadaniu ich znajduje się jej książeczka kwitowa wraz z pieniędzmi. Książeczkę i pieniądze wróciła do właściwego miejsca poczta nasza chicagoska, co jej się szczerze chwali, gdyż to dowodzi jej uczciwość. Jakże jednakowoż książeczka mogła się dostać do rąk pocztowych? Nie trudno odgadnąć! Widocznie służąca przez omyłkę zabrała książeczkę, która między listami się znajdowała i wraz z nimi wrzuciła jądoskrzynki. Wątpić należy, czy biurokracya rosyjska wróciłaby przedmiot zagubiony i przez omyłkę do jej rąk dostawiony z tak skrupulatną punktualnością jak uczyniła to poczta nasza chicagoska.

Interesująca bardzo sprawa toczy się obecnie w sądzie, w której główną rolę odgrywa "tajemnica spowiedzi". Sprawa jest następująca. Niejaki Kelly będąc w stanie podpitym, dał saluniście Craigowi do oglądnięcia swój pierścionek brylantowy, którego tenże zapomniał zwrócić Kelly'emu, a ten zaś będąc w stanie niepoczytalnym, zapomniał iż mu go nie zwrócono. Po kilku dopiero dniach Kelly zaaresztował salunistę za kradzież owego pierścionka, lecz ten przy rozprawie toczącej się od kilku dni stanowczo wypiera się kradzieży, a na dowód tego sprowadził niejakiego McCormick'a, u którego poszkodowany mieszka, a który w owym dniu był w jego salunie. McCormick wyznał w sądzie, że nie salunista, lecz on sam pierścionek zatrzymał, lecz następnie dowiedziawszy się, że salunistę aresztowano, poszedł do księdza O. A. Welsh, z zakonu Paulistów, któremu przy spowiedzi przyznał się do kradzieży ioddałpierścionek z prośbą o zwrot gdzie należy. Wezwany na świadka zakonnik stanowczo oparł się żądaniu prokuratoryi wyjawienia tajemnicy spowiedzi, za zgodą jednak McCormick'a podał, że tenże spowiadał się i pierścionek powierzył mu do zwrotu. W ten sposób ominięto sekretności spowiedzi. W całem tem zajściu prokuratorya upatruje, iż McCormick podstawiony został przez salunistę, że kłamał on nawet przy spowiedzi, by ocalić wpływowego politykiera-salunistę.

Okropna nędza panuje wśród robocznych, a szczególnie wśród słowiańskiej rasy w South Chicago. Dzienniki tutejsze przepełnione są opisami tej okropnej nędzy i jednomyślnie zgadzają się w tem, że biedacy ci dzielą się ostatnim kęsem chleba ze swoimi rodakami, i że pomimo owego strasznego położenia zachowują się wzorowo, że rabunki i kradzieże prawie że nie mają tam miejsca.

W przeszłą niedzielę nad wieczorem dwaj detektywi jadący tramwajem Wells st. zauważyli kilka podejrzanych indywiduów, gdy ścisnąwszy "przypadkowo" jednego z pasażerów na platformie, chcieli go obrabować. Pochwycili więc jednego z rabusiów za kołnierz gdy nagle towarzysz jego wyjąwszy rewolwer, zamierzył się na jednego z detektywów. W tejże samej chwili dwóch innych rabusiów, znajdujących się wewnątrz wagonu z rewolwerami w ręku, rzucili się ku drzwiom, by uciec. W wagonie pośród pasażerów powstał popłoch nie do opisania, kilka pań z przestrachu omdlało, a kilku pasażerów wyskoczyło z wagonu. Detektywom udało się przytrzymać dwóch rabusiów, dobrze policyi znanych.

Nadeszła z Rzymu do Chicago bardzo ważna depesze w sprawie nominacyi polskiego biskupa dla tutejszej dyecezyi. Kiedy przed kilku miesięcami odbyło się w pałacu arcybiskupim głosowanie księży polskich w tej sprawie, największą ilość głosów otrzymał Ks. Rhode, proboszcz parafii św. Michała.

Tymczasem arcybiskup Quigley przesyłając do Watykanu wynik owego głosowania, zawiadomił stolicę św., że osobiście uważa ks. Sztuczkę, proboszcza św. Trójcy za najodpowiedniejszego kandydata.

Otóż wskutek wzmiankowanych a nadeszłych z Rzymu telegramów odbędzie się zebranie polskich księży świeckich, na którem zapaść mają bardzo ważne uchwały.

Zdaje się, że wybór sympatycznego proboszcza parafii św. Trójcy jest zapewniony.

Egzekucya wyznaczona na piątek b. t. skazanego na śmierć H. Billika, odłożoną została przez wydział ułaskawień w Springfield, do 12-go czerwca b. r.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 21 kwietnia. — Ogromne śniegi spadły na całe Niemcy. Wiosna nagle przemieniła się w zimę. Zimno jest dokuczliwe, a w niektórych miejscowościach temperatura wskazuje poniżej zera.

NEW YORK, 21 kwietnia. — Publicyści, redaktorowie i dziennikarze, biorący udział na konwencyi "Associated Press", jednogłośnie dopominają się ponownej kandydatury Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Gazety, które poprzednio popierali Bryan'a teraz zupełnie oddają łamy swych pism na korzyść Roosevelta. Gazety na południu, które zawsze popierały partyą demokratyczną, orzekły, że jeżeli Roosevelt będzie kandydatem, to po pierwszy raz niektóre Stany Południowe oddają większość głosów Rooseveltowi.

CHICAGO 22 kwietnia. — Ciężkie czasy spowodowały telefoniczną kompanię do odprawienia 400 operatorów od pracy.

— 71 salonów więcej straciło prawo egzystencyi w Stanie Illinois.

TORONTO, Canada 21 kwietnia. — Spichlerz napełniony pszenicą, a należący do Grand Trunk R. R. uległ pożarowi. Straty na $50.000

FATALNA OMYŁKA DRUKU.

Ogłoszenia.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania żywy drab rasowy.

Ważne dla panów! Na zabawy, bale i wieczorki wypożyczam flaki.

Z artykułu politycznego.

Stronnictwo nasze rozpite w ostatniej walce, zaczyna znowu przychodzić do siebie.

Z powieści.

Przeciwnicy zbliżyli się zadem ku siebie i podali sobie dłonie.

Z mów przedwyborczych.

Z kolei przemawiał ob. N. za kandydatem ob. X. mniej więcej w te słowa:

Panie! ośli polot twych myśli stawia się w rzędzie wybranych.

Z humoreski.

Adolf wszedł na pocztę: zażądał matki za pięć centów.

Z kroniki.

Na ulicach miasta Chicago czernią się kupy złota.

HUMOR.

Jak w raju.

Gdybyś mnie był zawczasu uprzedził, że nie będziesz miał za co mnie ubierać, nie byłabym wyszła za ciebie!

— Moje dziecko, powiedziałem ci przecież, że będzie ci u mnie jak w raju!.

W salonie bankiera.

— Czy pan dobrodziej gra może na cztery ręce.?

— A cóż to pan myśli, że ja małpa?

W sprawach spadkowych poszukiwani są spadkobiercy lub krewni następujących osób:

1. JAN ADAMCZYK, z Taraw-Łagwy, w W. Ks. Pozn.
2. PAUL FELIX KUMBARSKI, z Różnowa (Rosemberg) w Prusach Zachodnich.

Po osobach powyższych są do odebrania spadki w Starym Kraju, więc kto wie co o krewnych tychże, niech raczy zgłosić się do Kantoru Polskiego,

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago Ill.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 21 kwietnia, 1908.

Mąka. Twarda pszenna, zimowa patents 4.10—4.25, zwyczajna 3.90—4.00; czyst 3.40—3.50; Minnesota twarda 4.90—5.10; Żytnia 3.50—4.10.

Pszenica zimowa. No. 4 czerwona 83; No. 4 twarda 88; No. 3 twarda 99½.

Pszenica wiosenna. No. 4 94½—99½; No. 3 95—1.02.

Kukurydza. zwyczajna 51—58; No. 4 62—63½; No. 4 żółta 62—63½; No. 3 63½—65½;No. 3 żółta 64—65½; No. 2 żółta 66½; No. 4 biała 61½—63; No. 3 biała 64—64½.

Owies. Zwyczajny 45; No. 4 45—48½; No. 4 biały 48—51½; oN. 3 47—48½; No. 3 biały 50—53½; No. 2 biały 53¼—53½.

Żyto. No. 2, 80.

Jęczmień. Przesiewki 53—58; zwyczajny 60—80.

Bydło. Najlepsze woły 6.35—7.20; dobre 5.75—6.35; zwyczajne 4.25—5.75; biedne 1.50—3.25. Krowy najlepsze 5.25—6.00; zwyczajne 3.25—5.25; Najlepsze jałówki 5.25—6.75; zwyczajne 3.25—5.25; biedne 2.75—4.95. Cielęta 5.25—6.75; ciężkie 3.25—5.00. Stadniki dobre 4.00—5.10; biedne 3.25—4.00.

Swinie. Najlepsze 6.06—6.15; zwyczajne 5.95—6.07½; dobre lekkie 5.90—6.07½; dobre ciężkie 5.95—6.10; mieszane 5.85—5.95; biedne 4.35—5.35. Wieprze 3.00—5.25.

Owce. Najlepsze 6.00—7.00; jednoroczne 5.50—6.75; jagnięta 5.65—7.50.

Konie. Farmerskie 120.00—175.00;—lekkie 150.00—350.00; lekkie do ciężkich 175.00—225.00; ciężkie 250.00—385.00.

Jaja. Pierwszej klasy 15½; zwyczajne 13½; brudne 12½; 80 procent świeżych 16½.

Ser. Western twing 12—12½; Daisies 12½—13; Young American 13; Long horns 13—13½; Szwajcarski 11½; Limburski 16—16½

Masło. Dairies 26; creameries 28½; zwyczajne 22—27; packing stock 19.

Drób. Zywe kury funt 12; spring funt 12; indyki żywe funt 14; gęsi żywe tuzin 5.00—6.00; gęsi oczyszczone 8—9½; indyki czyszczone 17; kury czyszczone 12—13; kaczki czyszczone

Jarzyny. Szparagi pudło 1.50—3.50. Cwikła worek 75—85. Marchew pudło 75—1.00. Kapusta tona 15.00. Kalafiory 2.00—2.75. Selera w opałkach 4.50—4.75. Ogórki pudło 35—1.25. Egg plant w opałkach 1.50—2.00. Zielony groch buszel 1.25—1.75. Sałata beczka 2.50—7.00; pudełko 20. Cebula buszel 65—1.00. Ziemniaki buszel 55—77. Nowe ziemniaki beczka 6.50—9.50. Słodkie ziemniaki beczka 4.50—5.25. Rubbarb pudło 90—1.00. Pieprz w opałkach 1.25—2.60. Rzodkiewki tuzin pęczków 40—50. Brukiew worek 60—75. Szpinak pudło 202—5. Strączkowy szablak 1.50—3.50. Grochowy szablak buszel 2.28—2.30. Lima szablak 100 funtów 5.00. Pomidory 6 koszyków 1.00—2.25. 12; gołębie tuzin 2.00—2.50.

Owoce. Jabłka beczka 2.00—5.00. Banany pęk 75—1.75. Malaga beczka 3.50—5.50. Cytryny pudło 2.00—2.25. Pamarańcze pudło 2.75—3.50. Truskawki 24 pts 50—1.75; 24 kwart 50—1.75. Cranberries 7.00—8.00.

Słoma. Żytnia 7.00—7.50; pszenna 5.00—5.50.

Siano. Najlepsza tymotka 15.00—16.00; No. 1 13.00—14.00; No 2 i No. 1 mieszana 11.50—12.50; No. 3 i No. 2 mieszana 8.50—11.00.

Cukier. Standard 5.57—5.67; w grupkach 6.40; Standard powdered 5.-

Bawełna. 8.62—8.90.

Wełna. Myta 20—26½; zwyczajna nie myta 18—21; gruba nie myta 18—21; lekka nie myta 14—19.

$500

Pięć set dolarów.

NAGRODY

za dostawienie i osądzenie do więzienia Stanowego (Penitentiary) złoczyńców, którzy włamali się do drukarni "Gazety Polskiej" w nocy z poniedziałku na wtorek, dn. 24 lutego i poczynili szkody na przeszło $1000.

W. DYNIEWICZ.

FARMY NA SPRZEDAZ, w Stanie Connecticut. Powietrze jest zdrowe, dobra woda, czarna urodzajna ziemia. Wielu jest tu osiadłych Polaków, Słowian i Czechów. Farma jest blisko kościoła polskiego, obejmuje 200 akrów, 100 akrów czystego pola, a reszta pastwisko i las. Budynki są dobre, owoce, jedna mila od stacyi kolejowej. Cena $1,700. Druga farma ma 70 akrów, także dobre budynki, cena $750. Oprócz tego mamy na sprzedaż jeszcze sześć innych farmów po nizkich cenach, od $400 do $3,000. Spłaty roczne, mały procent. Wszystkie farmy są blizko fabryk guzikowych, gdzie teraz można zarobić $2.00 dziennie. Bliższe informacye udzieli: Paul Hlobik, RFD. 1. West Willington, Conn.

(18)

Farma na sprzedaż.

80 akrów, parę kroków od stacyi kolejowej, poczty i szkoły. Ogrodzona jest naokoło drutem. Ziemia jest czarna, obsiana. Można dobrze orać, bo jest klarowana i ma spady do wody. Ładna łąka i dosyć drzewa dla swojej potrzeby. Od kościoła polskiego jest tylko mila. Naokoło niedaleko znajdują się miasta i sprzedać można wszystko po dobrych cenach. Na farmie znajdują się: 2 klacze, 2 źrebaki po roku stare, 9 sztuk bydła, świnie, gęsi, kury, sanie, sanki i wszystkie porządki potrzebne na farmie. Studnia jest blizko domu i dosyć jest wody latem i zimą. Dom dobry, oraz inne budynki dla inwentarza. Cena $2.400. Sprzedaję z przyczyny starości. Interesowani niechaj się zgłoszą pod adresem: Jan Bratek, Lehigh, Barron Co., Wisconsin. (19.)

TANIO SPRZEDAM Farmę 120 akrów, dobre budynki, ziemia drzewo. Blisko miasta, kościół polski, tylko $2,300. Lub 80 akrowa, nowe budynki, $1.800. Zgłosić się osobiście lub listownie do S. Wengelski, Knowlton, Wisc. (18).

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1352 Abramczyk J
1355 Adamski J
1360 Albiniak M
1369 Bałdyga M
1370 Bagdewicz S
1372 Banasiak J
1384 Baranowski A S
1395 Bidwa S
1406 Borek J
1409 Bozek S
1410 Bozek A
1411 Bokowy J
1426 Brzyk H
1428 Bujzik F
1429 Bubacz S
1430 Bozek J
1431 Burek J
1461 Czajkowski A
1462 Czobowa M
1463 Czemerański M
1464 Czapka M
1465 Czmielerska M
1469 Dąbrowski S
1476 Demczuk J
1497 Dyczkowski F
1533 Frankiewicz J
1534 Frankiewicz A
1535 Frankiewicz B
1547 Gasiński A
1556 Gierlowski J
1557 Gierlowski F
1559 Głowacki J
1561 Gniadek S
1562 Gorczowski M
1565 Gorz J
1567 Golcz S
1568 Goszczyńska N
1570 Gorczyński T
1573 Górecka A
1574 Golik M
1575 Golonka J
1581 Grabowski S
1582 Grabowski A
1594 Grochala A
1595 Grzesiak J
1596 Guza W
1607 Holijski J
1611 Jakubik M
1645 Jabłonowski A
1646 Jabłońska F
1647 Jachimska A
1449 Jakubowski M
1650 Jakiela J
1652 Janeczek L S
1654 Jaskulski W
1659 Jerzyk M
1661 Jedrysek J
1662 Jedrysek J
1663 Jodłoski S
1662 Jonczak K
1674 Jogewicz P
1679 Kalaziński W
1689 Kania A
1690 Kamińska K
1691 Karłowicz M
1692 Kaźmiński J
1699 Kamieńska E
1715 Klenia M
1716 Klekowicki S
1729 Kopydłowska T
1730 Kopczyński M
1735 Kopystyńska G
1737 Kolowicz F
1741 Korowski J
1742 Kornalowski M
1747 Kowalewski M
1748 Kozelik J
1749 Kowsl M
1752 Kozieł J
1754 Kozak F
1755 Krawczyk S
1764 Krolowna B
1768 Kujawski L
1769 Kuklejewska T
1770 Komorowski S
1771 Kubik J
1774 Lakoma W
1784 Leszczyński S
1791 Litwicka A
1853 Mackiewicz W
1855 Madejewska K
1859 Makroński A
1861 Majkoski S 2
1866 Malczak J
1870 Malkiewicz F
1871 Malik J
1872 Malinowski J
1876 Marszałek J
1890 Marczeski F
Marcinlak F
1899 Michalska P
1907
1911 Miklas K
1914 Michalski S
1915 Michalska A
1929 Motyka W
1930 Moculński A
1931 Mobuszerski K
1938 Mrozek F
1933 Mroczka J
1942 Naglewicz I
1951 Niedźwiadek W
1952 Nowak J
1954 Nowicki A
1972 Olszewska A
1975 Owczarzak H
1982 Paradzieńska J
1995 Pisarz W
1997 Piekto P
1998 Piela J 2
2001 Piwowar J
2002 Pikel B
2004 Pi trasowna W
2010 Popowicz J
2011 Poliklewicz J
2019 Przewoźnik M
2022 Pta leński F
2024 Piwowarski W
2026 Pucek W
2027 Fak S
2032 Raczkońska A
2046 Rondamański L
2047 Romieński A
2050 Rosalski W
2059 Rysz A
2060 Rypka M
2061 Rz czyk B
2062 Saszlak W
2063 Sadziński P
2065 Sabanowska A
2066 Sawicki J
2067 Sawina W
2068 Sawaniewski J
2081 Szczepańska A
2093 Siemieniec M
2098 Siwy J
2099 Sikorska Z
2101 Sikorska W
2103 Skruch W
2104 Skryński S
2105 Skowroński A
2110 Słomiński A
2116 Snopkowski B
2114 Snopek P
2116 Soperak M
2117 Sosnowski J
2118 Sobolewski F
2126 Staniec S
2127 Stalewski B
2140 Stefańska M
2143 Stryjewska M
2145 Stulgiński P
2146 Strankowski F
2154 Stralkowski I
2155 Stucki F
2162 Swiętoń M
2163 Synek R
2167 Szynkewicz P
2170 Szlezas P
2171 Szylkanoska M
2174 Szymański P
2175 Szydełka W
2176 Szedlak J
2177 Szymkiewicz B
2182 Tabinowski W
2198 Tukusewicz K
2201 Urbanowicz P
2226 Walczak J
2228 Wazowicz S
2232 Welontek A
2236 Wencel B
2248 Wieznalski J
2252 Wilamoski F
2253 Wiczek F
2255 Wiśniewska S
2256 Wiśkiewski J
2260 Wodzyński W
2262 Wojtarowicz J
2263 Worzata J
2264 Wos M
2265 Woźniak M
2267 Wróbel A
2268 Wojcik J
2269 Wydra W
2270 Wydra A
2277 Zapiński P
2279 Zarecki J
2283 Zieleński S
2287 Ziemba S
2288 Zieleńska D
2292 Zieliński F
2299 Zuczyski J
2300 Zysk S

FARMY DO SPRZEDANIA.

Kto ma kilkaset dolarów, może kupić urodzajną farmę warzywną z domem i zabudowaniem tuż przy wielkim mieście portowym, położoną. Klimat łagodny i zdrowy, zbiór 4 razy do roku. Dostatnie utrzymanie dla średniej rodziny i od $1.000 do $3.000 rocznego zysku. Dogodne warunki dla nabywcy. Isydor Herz, 2 Carlisle str., New York. (may 23)